10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

NIEZNANE POŚWIĘCENIA
I OFIARNY ZGON
PRZEJDĄ W DALSZE POKOLENIA
NA PRZYSZŁOŚCI PLON.

(Asnyk)

Nr. 246 A Warszawa, sobota 20 sierpnia 1938 r. **Rok XIII**

Niemcy grożą, ale nie chcą wojny

Loże staropruskie i niemieckie konspiracje nacjonalistyczne mogą być narzędziem wielkiej prowokacji

Ostatnie manewry niemieckie wywołały duże poruszenie w prasie międzynarodowej. Są one w sposób rozmaity komentowane przez różne organy prasowe. Główne pytanie, jakie zadaje sobie każdy czytelnik prasy, to pytanie czy obecne alarmy wojenne grożą już dziś powszechną zawieruchą, czy też pozostaną tylko alarmami.

W kołach orientujących się dobrze w polityce międzynarodowej panuje raczej atmosfera optymistyczna. Wysuwa się tam bowiem szereg argumentów, które mają przemawiać za tym, że dziś jeszcze wojna jest niepożądana dla kierowników Trzeciej Rzeszy.

NIEMCY NIE CHCA WOJNY

O ile się można bowiem zorientować, w sytuacji militarnej Niemiec, nie są one jeszcze przygotowane do ewentualnej wojny. Okres, w którym formalnie mają całą swobodę zbrojenia się, jest jeszcze zbyt krótki, by przeszkolić liczne roczniki, które nie przebyły stałej służby w armii. Obok tego w wieku poborowym mamy jeszcze wciąż przerzedzone roczniki wojenne, które się kończą dopiero w r. 1940. Doświadczenia wojny hiszpańskiej podczas której wyszło na jaw szereg błędów, jakie popełniono w akcji zbrojeniowej Niemiec, nie zostały ze względu na krótki czas jeszcze całkowicie uzyskane. Roboty fortyfikacyjne intensywnie w Niemczech prowadzone — również nie zostały zakończone. Te wszystkie czynniki jak zresztą i szereg innych, wskazują wyraźnie na to, że nie nadszedł jeszcze dzień, przypominający 1-go sierpnia 1914 roku.

Z drugiej strony również i pewne momenty polityczne hamują zapały wojenne Niemiec. Kierownictwo Trzeciej Rzeszy zdaje sobie dobrze sprawę, że kij ma dwa końce, a wynik wojny jest zawsze wątpliwy. Jednocześnie nie zapomnieli przecież o tym, że przegrana w wielkiej wojnie światowej doprowadziła do załamania ustroju monarchicznego. A przecież narodowy socjalizm ma w Niemczech panować 1000 lat...

A MOŻE SIE PRZESTRASZY

W tych warunkach wszystko przemawia za tym, że obecne alarmy, to tylko chęć przestraszenia Europy. Jesienne manewry mają być groźbą, która ma doprowadzić do zrealizowania politycznych postulatów Niemiec.

O ile bowiem militarnie chwila jeszcze nie dojrzała do tego, by Niemcy mogły zagrać va banque, o tyle międzynarodowa sytuacja polityczna przedstawia się dla niej wyjątkowo korzystnie. Rosja jest dzisiaj osłabiona, a po zakończeniu konfliktu z Japonią, straciła w znacznym stopniu swój autorytet nie tylko w Azji, ale i w Europie. Konflikt na Dalekim Wschodzie krępuje Anglię. Wewnętrzny chaos we Francji krępuje jej swobodę ruchów. Polska nie przezwyciężyła swych trudności wewnętrznych, a w ciągu dwóch najbliższych lat będzie terenem poważnych zmian.

Takie zaś państwa, jak Japonia i Włochy, które raczej są zbliżone do Niemiec, aczkolwiek militarnie nie są im w stanie pomóc, to politycznie przynajmniej nie będą przeszkadzać.

NAJBLIŻSZY ETAP

Co Niemcy chcą osiągnąć w najbliższym etapie? — to niewątpliwie wciągnięcie Czechosłowacji w całej pełni w orbitę wpływów niemieckich. Jak wskazują głosy prasy niemieckiej, Niemcom nie chodzi dziś o odłączenie Sudetów od Czechosłowacji, celem ich jest rządzenie Czechosłowacją przez Niemców. Po „Anschlussie" polityczne opanowanie Czechosłowacji daje Niemcom całkowite panowanie w basenie naddunajskim i możność dalszego posuwania się na południowy wschód.

KONIECZNOŚĆ SUKCESÓW

Polityka niemiecka w stosunku do Czechosłowacji napotyka na poważne przeszkody. Niemcy zaś przy obecnym swym ustroju muszą karmić szeroką publiczność ciągłymi sukcesami. Im więcej czasu upływa od sukcesu austriackiego, tym bardziej tęsknią do nowego sukcesu. Istnieje więc zawsze niebezpieczeństwo, że gdy sprawa czeska będzie się zanadto przewlekała, Niemcy będą próbowały osiągnąć sukces gdzieindziej. Zjawiskiem niezwykle charakterystycznym jest niezwykły hałas prasy międzynarodowej na temat alarmów wojennych. Niewątpliwie działa tu propaganda niemiecka. Ale nie tylko to — gromkim głosem krzyczy przecież prasa żydowska, która chyba nie jest finansowana przez niemieckie ministerstwo propagandy. Sprawa wyjaśnia się zupełnie inaczej.

ROLA ŻYDÓW

Żydzi już od szeregu lat marzą o wielkiej światowej wojnie, któraby poprzedziły wielki światowy październik — to znaczy rewolucję światową. Żydzi tylko w ten sposób widzą możliwość uratowania swej pozycji w świecie. Zawsze więc wtedy, gdy na horyzoncie zjawia się możliwość wojny, żydzi starają się powiększyć nastrój paniki, który ułatwia wywołanie konfliktów.

W kołach znających dobrze metody działania żydostwa, a z drugiej strony znających również politykę masońską, wskazują na możliwość pewnych zakulisowych bardzo głęboko ukrytych kontaktów.

LOŻE STAROPRUSKIE

Jak wiadomo, na terenie Niemiec obok normalnych lóż humanitarnych istniały loże t. zw. Staropruskie, które nawet oficjalnie uprawiały lekki antysemityzm i oficjalnie nie przyjmowały żydów. Loże te po przewrocie hitlerowskim nie zostały całkowicie rozwiązane i działają w dalszym ciągu. Obok tego istniały w Niemczech i niewątpliwie istnieją różne tajne związki, które oficjalnie z masonerią nic nie miały wspólnego, a które miały charakter ultranacjonalistyczny. Organizacje te bardzo często wysuwały program pogański, co by było poważną poszlaką ich kontaktu z lożami wolnomularskimi. Tego rodzaju organizacje brały żywy udział w tworzeniu ruchu narodowo - socjalistycznego i niewątpliwie przyczyniły się do jego sukcesu. Tą drogą mogą różne inspiracje, wychodzące z kół żydowskich, docierać tam, gdzie wydawałoby się nie ma dla nich wcale dostępu, to zn. do pewnych ośrodków partii narodowo - socjalistycznych oraz do pewnych kół junkiersko - wojskowych. W pewnych określonych okolicznościach ta właśnie droga może służyć do wywołania prowokacji na wielką skalę.

Sąd Apelacyjny w Poznaniu

Zatwierdził wyrok śmierci na mordercę z Lubonia

POZNAŃ, 19. 8. (tel. wł.). W piątek na wokandzie sądu apelacyjnego w Poznaniu znalazła się sprawa mordercy z Lubonia, Wawrzyńca Nowaka, który w pierwszej instancji skazany został na karę śmierci.

Zbrodnia, której ofiarą padł proboszcz w Luboniu ś. p. ks. St. Streich popełniona została w niedzielę, 27 lutego, w chwili, gdy ks. Streich szedł od ołtarza do ambony, by wygłosić kazanie. Nowak trzykrotnie strzelił do kapłana, który ugodzony kilkoma kulami w prawą skroń, padł trupem na miejscu. Morderca oddał jeszcze kilka strzałów do kościelnego, zranił przypadkowo młodego chłopca, który siedział w pobliżu ambony, a następnie wdarł się na kazalnicę i począł wznosić okrzyki w rodzaju: „Niech żyje komunizm!", „Dzieci, to dla waszej wolności!".

Na rozprawie w sądzie okręgowym Nowak nie krył się ze swoją nienawiścią do Kościoła. Opowiadając swoje dzieje, stwierdził również, że w swoim czasie był komisarzem bolszewickim w Rosji. W ostatnim słowie oświadczył bluźnierczo, że jest wyznawcą Chrystusa i prosi, aby czyny jego sądzono nie według litery prawa, ale według sumienia.

Rozprawa apelacyjna Nowaka wzbudziła ogromne zainteresowanie w Poznaniu. Sala rozpraw, na której odbywał się proces, już na kilkanaście minut przed rozpoczęciem rozprawy była wypełniona.

Nowak, który przed Sądem Okręgowym zachowywał się z niezwykłym tupetem, obecnie spokojnie siedział na ławie oskarżonych, próbując, zdaje się, symulować chorobę umysłową.

Po krótkim przewodzie sądowym Sąd Apelacyjny ogłosił wyrok, mocą którego zatwierdzono w całej rozciągłości decyzję Sądu Okręgowego, który skazał Nowaka na karę śmierci. Zbrodniarz przyjął wyrok spokojnie.

W motywach wyroku sąd podkreślił, że w sprawie tej nie istnieją żadne okoliczności łagodzące, a jest natomiast wiele okoliczności obciążających mordercę, jak chociażby to, że morderstwa dokonano na oczach małoletnich dzieci, że motywem zbrodni była nienawiść do Kościoła, że zabójstwo dokonane było w kościele.

Wymowna podróż

PRAGA, 19. 8. Wczoraj nagle został wezwany do Berlina niemiecki charge d'affaires w Pradze Henke. Odleciał on samolotem specjalnie po niego przysłanym.

Drobny deszcz
Pochmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu 20 b. m.

W północnej części kraju zachmurzenie duże. Poza tym umiarkowane. Miejscami drobne deszcze. Temperatura w ciągu dnia około 22 st. słabnące wiatry południowo - zachodnie.

Nominacje Niemców w administracji

Czesi ustąpili

pod naciskiem „rad" i... armat

PRAGA, 19. 8. Po pełnych naprężenia ostatnich dwóch dniach, w piątek nastąpił w sprawie sudeckiej znamienny zwrot oznaczający, że rząd czeski, niewątpliwie na skutek „rad" lorda Runcimana i... wiadomości o „manewrach" niemieckich, zdecydował się pójść na ustępstwa wobec Henleina.

Podczas piątkowej rozmowy, premier Hodża oświadczył lordowi Runcimanowi, że ministerstwo spraw wewnętrznych w najbliższym czasie mianować ma dwóch Niemców na stanowiska starostów na terenie Sudetów, że w ministerstwie poczt i telegrafów szereg stanowisk zarówno w centrali, jak i w urzędach prowincjonalnych obsadzonych będzie przez obywateli czeskich narodowości niemieckiej. Nominacje Niemców spodziewane są również w resorcie sprawiedliwości. Tutaj trzeba wymienić przede wszystkim stanowisko prezesa sądu w Chebie (Eger), gdzie w swoim czasie wydarzyły się znane zajścia, które ma objąć Niemiec.

Zapowiedź tych nominacji, oficjalnie zakomunikowana lordowi Runcimanowi przez premiera Hodżę, jest ważnym wydarzeniem, gdyż oznacza, że w łonie rządu czeskiego zwyciężył ostatecznie kierunek kompromisowy. Nominacje te, których domagali się Niemcy bezskutecznie, pociągną za sobą zapewne również dalsze ustępstwa.

Dokoła rozmowy, którą odbył Henlein w cztery oczy z lordem Runcimanem, krąży już obecnie szereg różnych pogłosek i domysłów. Trudno przytaczać wszystkie wersje przebiegu tej rozmowy. W każdym razie zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Henlein wysunął wobec lorda Runcimana żądanie zmiany polityki zagranicznej Czechosłowacji.

Chodzi tu rzecz jasna o sojusz z Sowietami, a poruszenie tej kwestii jest konsekwencją poprzedniego stanowiska Niemców sudeckich, którzy domagają się przyznania im wpływu na wszystkie dziedziny życia państwowego Czechosłowacji.

Problem poruszony przez Henleina nie będzie łatwy do rozwiązania. Czechosłowacja jest obecnie tak silnie związana z Sowietami, prądy filosowieckie mają w łonie rządu czeskiego tak możnych popleczników, że dokonanie zmian na tym odcinku okazać się może najtrudniejszym z dotychczas poruszonych zagadnień.

Szkodliwe sugestie

Gdy czytamy w prasie angielskiej lub francuskiej opinie dotyczące poltyki zagranicznej Polski i jej stanowiska wobec różnych problemów, jesteśmy sami zdumieni. Czytelnicy nasi wiedzą dobrze, że nie akceptujemy polityki zagranicznej min. Becka, już choćby dla tego, że nie wszystko w tej polityce jest dla nas jasne i zrozumiałe.

Ale napewno te rzeczy nie wyglądają tak, jak się to wydaje rozmaitym publicystom piszącym w języku francuskim i angielskim o sprawach polskich. Publicystom, o których nie zawsze można powiedzieć, że są publicystami angielskimi czy francuskimi. Kto bowiem zetknął się ze służbą informacyjną francuską i angielską w Polsce, wie, jak doniosłą rolę odgrywają w niej żydzi.

By zrozumieć przyczyny tego stanu rzeczy, należy sobie jasno zdawać sprawę z pewnej wspólnoty interesów żydowskich i angielskich, a poniekąd żydowskich i francuskich.

Anglia 19-go wieku opierała swą potęgę gospodarczą na wolnym handlu, który pozwalał jej wykorzystać przewagę uzyskaną dzięki wcześniejszemu zastosowaniu szeregu doniosłych wynalazków w przemyśle hutniczym i włókienniczym. Na tych dwóch działach przemysłu opierała się siła gospodarcza Anglii. Dzięki zasadom „międzynarodowego podziału pracy", głoszonym przez ekonomistów angielsko-żydowskich, jak Ricardo oraz dzięki żydowskim agentom, Anglia przez długi czas mogła utrzymać swą supremację.

Kto wie, czy nie na tym tle powstało ścisłe współdziałanie finansiery żydowskiej z wielkimi interesami imperialnymi zjednoczonego królestwa. Podobne momenty występowały także w stosunkach francusko - żydowskich.

Doskonale to wszystko rozumiemy. Ale nie sposób zaprzeczyć, że jednak interes żydowski nie zawsze jest interesem Francji i Anglii, że czasem dobrze by było, aby Francuzi w swej ambasadzie np. polecili Francuzom dostarczanie sobie wycinków z prasy polskiej, żeby np. Anglicy na sprawy polskie patrzyli wyłącznie angielskimi oczyma.

Żydzi bowiem w stosunku do Polski odczuwają wybitną i zrozumiałą niechęć. Zdają sobie sprawę z tego, że wzrost sił wewnętrznych Polski ułatwi ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej. Z tego powodu są przeciwnikami Polski z zasady, podczas gdy w interesie Anglii i Francji, a ściślej mówiąc, w interesie zachowania równowagi sił na kontynencie, leżałoby raczej wzmocnienie Polski.

Metoda, stosowana przez publicystów angielsko - żydowskich, jest prosta: Polska znajduje się według ich zdania pod wpływami Niemiec, na Polskę nie ma co liczyć, z Polską nie trzeba współpracować.

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju mylne założenia, jeśli przyjęte będą w opinii publicznej Anglii i Francji, jeżeli oddziałają na dyplomatów, mogą z kolei zmusić Polskę wbrew jej najlepszym chęciom do tego kierunku polityki, którego Anglia i Francja obawiają się najwięcej.

Dokoła polityki polskiej wypuszcza się zasłony dymne, pozbawiające ją jasności i przejrzystości. Na białą plamę, wytworzoną przez ten dym, zręczni kinooperatorzy żydowskiej propagandy prasowej rzucają jak na ekran taki obraz polityki polskiej, jaki jest wygodny dla ich celów. Naiwni widzowie, tak zw. wielkie mocarstwa zachodnie, nie widzą nic prócz tego fałszywego obrazu.

G. O.

SIERPIEŃ

20

SOBOTA

SŁOŃCE	
Wschód	Zachód
4—27	18—50
KSIĘŻYC	
Wschód	Zachód
23 - 24	4 - 54
Dł. dnia	Ubyw.
14—23	2—22

Dziś św. Bernarda
Jutro św. Joanny

TEATRY

TEATR NARODOWY: Punkt. o g. 8-ej wiecz. „Zielony frak".

TEATR LETNI: Dziś o g. 8 przezabawna komedia „Kłopoty Bourrachona"

TEATR POLSKI: Codzień świeżo wystawiona komedia Devala „Subretka" ze Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: „Pani natura". Birabeau.

TEATR MALICKIEJ: O godz. 8 wiecz. komedia muzyczna „Na fali eteru" p. Leone. L. Brodzińskiego, Ławiny, Świętochowskiego. Grają: Benita, Stojowski, Nesterówna, Wierzejewska, Sym, Zawistowski, Kielarski, Modrzewski. Reż. Zawistowskiego, dekor. Kurmana.

OPERETKA „8.15": „Krysia Leśniczanka" ze Szczepańską i Messal

TEATR KAMERALNY: „Zbyt licz na rodzina".

KINA

KINA CHRZEŚCIJAŃSKIE

Informacje o filmach dozwolonych dla młodzieży tel. 7.11-25.

AS (Grójecka 56): „Scypion Afrykański" i „Córka Samuraja".

HOLLYWOOD: Od poniedziałku nieczynne.

ITALIA (Wolska 32): „Róża".

KINO PARAFII ŚW. ANDRZEJA (Chłodna 9): „30 karatów szczęścia"

KOMETA (Chłodna 49): „Sekretarka jej męża" i rewia.

MARS: „Złoto na ulicy".

MIEJSKI: „Za kulisami sławy".

PRAGA: „Za zasłoną" i dodatki.

PRASKIE OKO: „Dodek na froncie" i „Bolek i Lolek".

ROMA: (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień".

SOKÓŁ: „Siedem policzków, siedem całusów" i „Polowanie na lisa".

STUDIO (Chmielna 7): „La Habanera".

SORRENTO (Krypska 34): „Nie oddam dziecka" i „Magnolia".

ŚWIAT: „Tajny Agent" i „sylwetki".

Co pisze dwudziestopięcioletn staruszek z „Czasu"

„Konserwa zmienna jest..."

Udział conajwyżej równy zeru

(J. K.). Nasza odmowa na zaloty „Czasu" wyprowadziła staruszka z równowagi. Odpowiada nam p. em., staruszek w młodszym wieku:

W dyskusji jaka się rozwinęła na temat konsolidacji obozu narodowego wzięło żywy udział „ABC"". Udział to był wcale nie mały, nie mały w pewnym specyficznym jednak znaczeniu. Bo w kilkakrotnych odezwaniach się „A. B. C."" były usiłowania, by dookoła siebie zrobić wiele szumu, było dużo burszowskiej pewności siebie, dużo buńczuczności, dużo raczej zabawnej, niż szkodliwej, zarozumiałości. Jak powiedzieliśmy są to momenty raczej zabawne. Powiemy nawet — sympatyczne. Oczywiście dla młodzieńców w niezbyt zaawansowanym wieku do której to kategorii należą redaktorzy „ABC". Trudno od nich wymagać jakiegoś politycznego wyrobienia, jakiejś głębszej zdolności spojrzenia na dalszą metę, jakichś poważniejszych politycznych koncepcji. Trzeba mieć dla nich dużo wyrozumiałości. Trzeba ich zrozumieć. Trzeba im wiele wybaczyć. A zresztą ich stanowisko będzie miało ubożuchny wpływ na to, czy wszystkie kierunki antypolskofrontowe, a więc katolickie i narodowe wreszcie się skonsolidują, w jakim stopniu i kiedy.

Przed naszą odmową „Czas" uważał nas za środowisko, które potrafi myśleć kategoriami politycznymi, po odmowie twierdzi, że trudno od nas wymagać poważniejszych politycznych koncepcji. Czy takimi poglądami, które trwają 24 godziny można się przejmować, niech osądzą sami Czytelnicy. Prawdopodobnie w momencie, gdy słowa te dojdą do naszych Czytelników poglądy „Czasu" znowu będą inne, możliwe, że uzna znowu jakiś nasz krok polityczny za wykwit rozumu politycznego. Ale co znaczy atmosfera. W atmosferze „Czasu" już 25-letni młodzieńcy drapują się na zgryźliwych staruszków. W atmosferze „ABC" nawet ludzie siwi, pełni są młodzieńczej werwy. W tych warunkach udział ruchu narodowo - radykalnego w konsolidacji żywiołów narodowych będzie większy od udziału „Czasu". Aby uniknąć niepotrzebnych wyrzutów ze strony tego pisma, stwierdzamy, że nie przemawia przez nas w tej chwili „burszowska pewność siebie", gdyż udział w tych pracach „Czasu" uważamy co najwyżej za równy zeru.

DZIEN W POLITYCE

KS. PRYMAS W SANDOMIERZU

Na zaproszenie J. E. ks. biskupa Jana Lorka w czwartek dn. 18 bm. przybył do Sandomierza J. Em. ks. kardynał Prymas August Hlond. Jego Eminencja zwiedził zabytki Sandomierza oraz interesował się pracami w C. O. P.

DUŻE PRZESUNIĘCIA

Agencja „Kabel" donosi: z obowiązku dziennikarskiego notujemy wiadomość, jaka pojawiła się w kołach politycznych w ostatnich dniach. Według tych pogłosek, w przyszłym miesiącu należy się spodziewać dużych przesunięć w naszym życiu wewnętrzno - politycznym. Wymieniane już są nawet najrozmaitsze koncepcje na temat zmiany rządu.

DZIENNIK KATOLICKI

Od dn. 15 września ukazać się ma w Warszawie nowy dziennik katolicki. Ma to być 5-groszowa popołudniówka. Według krążących wersyj finansować pismo ma Akcja Katolicka.

KONGRES DEMOKRATÓW

Ag. „Echo"" donosi: Ustalony został termin ogólnopolskiego Kongresu Stronnictwa Demokratycznego. Kongres ten odbędzie się we wrześniu w Warszawie. Liczyć będzie kilkaset osób.

Zagrożony polski stan posiadania

Osadnicy niemieccy na Wołyniu

rozwijają ożywioną działalność

Poruszaliśmy niedawno sprawę, że do apolitycznych do niedawna kolonistów niemieckich zaczynają się przedzierać za pośrednictwem zapewne Niemców z Ziem Zachodnich prądy hitlerowskie i że już zauważyć można u nich, aczkolwiek rzadko, swastykę hitlerowską na ubraniach.

Obecnie zauważyć można inny szczegół w ich życiu zbiorowym. Objawiają oni dużą ruchliwość około tworzenia coraz to nowych ośrodków handlowych i spółdzielni. Odnosi się wrażenie jakgdyby usiłowali w okolicach których mieszkają zagarnąć w swe ręce handel na wsi wołyńskiej. Ponadto, co się dawniej nie uwydatniało, dążą do skupywania ziemi i to planowo, metodycznie, bądź sami, bądź przez podstawione przez siebie osoby.

Wołyń bez zaprzeczenia zaczyna w gospodarczym życiu Polski odgrywać poważną rolę. Ten skup ziemi przez Niemców musi budzić zatem pewne niepokoje. Element polski za słaby jest na Wołyniu, ażeby można było spokojnym okiem patrzeć, jak żywioł nam obcy wydziera nam ziemię w tej żyźnej dzielnicy, która pod względem produktów rolnych ma być rezerwuarem nie tylko dla naszych okręgów przemysłowych, lecz i dla naszej Armii Narodowej.

Tej działalności niemieckiej należałoby poświęcić więcej uwagi i nawet w drodze ustaw ochronić polski stan posiadania na Kresach przed ekspansją niemiecką i innych żywiołów obcych. (h).

Czy prok. Boryczko będzie zeznawał jako świadek!

„Wybielić" swoich klientów

usiłuje obrona Wandy Lewickiej

(jk) Sensacyjna sprawa córki b. kuratora lubelskiego, Wandy Lewickiej i 38 komunistów, skazanych wraz z nią na długoletnie więzienie, będzie już w październiku — jak donosiliśmy — przedmiotem procesu odwoławczego. Termin rozprawy apelacyjnej został wyznaczony w ostatnich dniach. Obecnie, w ślad za ustaleniem powyższego terminu, obrona młodocianej komunistki, która tak dobrze umiała deprawować młodzież szkolną, oraz obrona jej 38 towarzyszy — komunistów, z żydówką Bierówną na czele, przedsięwzięła kroki celem **„wybielenia" swych klientów.**

Dowiadujemy się mianowicie, że **obrona zgłosiła wniosek o sprostowanie i uzupełnienie protokułu rozprawy pierwszej instancji.** Wspomniane wnioski dotyczą całego szeregu momentów z procesu w Sądzie Okręgowym, które to momenty zostały — jak twierdzi obrona — niewłaściwie ujęte albo też nawet pominięte. Wszystkie te wnioski obejmują 108 strony maszynowego druku.

Charakterystycznym jest, że najobszerniejsze są wywody apelacyjne, odnoszące się do Lewickiej.

Wnioski w sprawie korekty protokułu będą rozpatrzone przez komplet sędziowski, który rozpatrywał proces Lewickiej i towarzyszy w pierwszej instancji. Posiedzenie to będzie niejawne. Odbędzie się ono w najbliższym czasie.

Dodać należy, że — jeśli chodzi o samą apelację — to pośród innych wniosków znajduje się **wniosek obrony, domagający się powołania na świadka prokuratora Boryczki, głośnego oskarżyciela z procesu w pierwszej instancji.** Przypomnieć również należy, że identyczny wniosek zgłaszała już obrona komunistów w trakcie procesu. **Wniosek ten — jak wiadomo — został wówczas przez** Sąd odrzucony. Zgłaszał zaś go obrońca Lewickiej.

Widać za tym, iż Lewicka jest w dalszym ciągu przedmiotem specjalnych zabiegów ze strony jej obrońców i sympatyków, zmierzających ku całkowitemu „wybieleniu" jej. Jest ona wciąż punktem centralnym głośnej sprawy.

Trudno jednak wybielić to, co zostało zdemaskowane i napiętnowane.

Skazanie wywrotowców w Łucku

Sąd Okręgowy w Łucku skazał czterech wywrotowców, którzy działali na terenie Łucka i Kołek na długotrwałe więzienie. Mianowicie Rufima Rymarczuka i Jakima Kardasza po 7 lat więzienia, Hindę Sosnę (żydówkę) na 4 lata, Beńka Liplewskiego na 5 lat. Wszystkich pozbawiono praw na lat 10. (h).

Zlikwidowano strajk

na kopalni „Walenty-Wawel"

KATOWICE, 19. 8. W wyniku konferencji, jaka odbyła się między radą załogową kopalni „Walenty-Wawel"" a dyr. kopalni doszło do przerwania strajku okupacyjnego i głodówki, późną nocą cała załoga opuściła okupowany teren kopalni i udała się do domów.

W sobotę ma nastąpić podjęcie normalnej pracy. Rokowania w sprawie wysuniętych przez robotników postulatów toczyć się będą w międzyczasie dalej.

Zaostrzenie strajku w fabrykach swetrów w Łodzi

ŁÓDŹ, 19. 8. Zatarg w fabrykach swetrów w Łodzi uległ zaostrzeniu. Na przedostatniej konferencji w inspektoracie pracy przedstawiciele przemysłowców oświadczyli, że na następnym zebraniu podpiszą protokół likwidacyjny.

Tymczasem na wczorajszym zebraniu oświadczyli oni, że znowu nie posiadają pełnomocnictw.

Wobec tego zwołano doraźne zebranie robotników, na którym postanowiono strajk kontynuować, aż do całkowitego uwzględnienia wszystkich postulatów robotniczych.

Kontrwywiad niemiecki przeprowadza

Likwidację szpiegów w Rzeszy

Znów trzy wyroki śmierci

BERLIN, 19. 8. Od kilkunastu dni w Niemczech mnożą się coraz bardziej procesy i egzekucje o zdradę stanu. Wszystkie te sprawy mają oczywiście podłoże szpiegowskie i rozpatrywane są przez sądy wojenne Rzeszy w trybie przyśpieszonym.

Wiadomości o tych procesach nie zawsze, a przynajmniej nie we wszystkich wypadkach dostają się do wiadomości publicznej. Jednak nawet te wiadomości, które ujawniono, pozwalają sądzić, że kontrwywiad niemiecki przeprowadza obecnie planową akcję, zakrojoną na szeroką skalę, a zmierzającą do zlikwidowania wszystkich placówek obcych wywiadów na terenie Rzeszy.

W dniu wczorajszym stracono skazanych na karę śmierci przez sąd wojenny Rzeszy za zdradę kraju Karola Wieshoffa z Westfalii, Piotra Heinza z okręgu trewirskiego oraz Wilhelma Baruna z Bad Duerkheim. Wszyscy oni skazani zostali za utrzymywanie z chęci zysków kontaktów z wywiadem obcego państwa.

Królewicz w areszcie za usiłowanie kradzieży

Patrolujący policjant przechodząc ul. Długą zauważył na postoju taksówek na rogu ul. Freta i Długiej dwuch podejrzanych osobników, plądrujących w jednej z taksówek. Ponieważ kierowcy w taksówce nie było, podszedł i zapytał co robią. Spłoszeni mężczyźni chcieli uciekać, jednak policjant przytrzymał ich i przeprowadził do II-go kom. P. P.

W komisariacie okazało się, że aresztowanymi są Wacław Królewicz, oraz Marian Czarnogóra. W czasie rewizji znaleziono pod marynarką Królewicza lewar, który zdążył skraść z taksówki wartości około 50 zł. Obaj przyznali się do kradzieży.

Królewicza i Czarnogórę osadzono w areszcie do dyspozycji sędziego śledczego.

Tajemniczy zamach bombowy

na kaplicę prawosławną

WILNO, 19. 8. Ub. nocy nieznani sprawcy przy pomocy bomby o znacznej sile wybuchowej wysadzili w powietrze kaplicę prawosławną przy ul. Piłsudskiego w Mołodecznie. Kaplica ta została przez zaborców rosyjskich przerobiona z dawnej katolickiej.

Wdrożone energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców, którym kieruje specjalna komisja z Wilna. Dokonano już szeregu aresztowań. (s).

Fatalne zbiory owoców w Łukowskim

Właściciele sadów ponieśli znaczne straty

(JK) Zapowiadające się wiosną bardzo dobrze w pow. łukowskim sady, sprawiły właścicielom i dzierżawcom przykrą niespodziankę.

Brak dostatecznej ilości wilgoci oraz niesłychane upały i silne burze, sprawiły, że większość owoców przedwcześnie spadła.

Znaczną zaś część owoców zniszczyły robaki.

Wiśnie zniszczyły jeszcze w kwietniu przymrozki.

Wszystko to przyczyniło się do małej podaży owoców na rynku i do wysokich cen.

Odbiło się to dalej najfatalniej na kieszeni właścicieli sadów, którzy ponieśli w tym roku duże straty.

Znowu burza nad Wileńszczyzną

wznieciła pożary w 17 miejscowościach

Nad pow. mołodeczańskim przeszła gwałtowna burza, połączona z piorunami, które wznieciły pożary w 17 miejscowościach. Między innymi spłonęły całkowicie zabudowania Zachariasza Gieruszki w Gródku; śmierć od pioruna poniosła żona Gieruszki, Lidia. Niszczycielska burza przeszła także nad gm. Hryccewicze, gdzie w przeciągu 2 godzin grad wielkości kasztana zniszczył doszczętnie ziemniaki, owies, warzywa i drzewa owocowe. Warstwa gradu 10 centymetrowej grubości przeleżała do dnia następnego. Dla poszkodowanych zorganizowały się gromadzkie komitety pomocy (s).

Inż. Doboszyński ukarany twardym łożem

LWÓW, 19. 8. Doboszyński wraz z mec. Dominikiem Maciejką i red. Panciewiczem oraz dwoma innymi narodowcami przebywającymi w lwowskim więzieniu „Brygidki" zorganizowali i urządzili uroczystość „Cudu nad Wisłą", a na zakończenie odśpiewali Hymn Młodych. Ukarano ich dyscyplinarnie twardym łożem przez kilka dni.

Wystawa rolnicza w Pleszewie

POZNAŃ, 18.8. W Pleszewie odbyło się otwarcie Wystawy Przemysłowo - Rolniczej, która ma potrwać do 21 bm.

Cała rodzina prefekta m. Varese

Zginęła w strasznej katastrofie

13 osób zabitych pod szczątkami samolotu

RZYM, 19. 8. Wodnopłatowiec cywilny, na pokładzie którego znajdował się prefekt m. Varese, uległ katastrofie w kilka chwil po starcie. Wodnopłatowiec rozbił się na lądzie i spłonął doszczętnie.

Ogłoszono tu następujący komunikat o przebiegu katastrofy: O godz. 17 wodnopłatowiec „MC-94" należący do fabryki lotniczej Macchi w Varese, pilotowany przez pilota fabrycznego Jiuseppe Burei, mając na pokładzie prefekta Varese Mario Chiesa oraz jego rodzinę, rozbił się w kilka chwil po starcie. Załoga i pasażerowie w liczbie 13 osób ponieśli śmierć. Dowódca eskadry lotniczej gen. Aldo Pellegrini oraz gen. Felice Porro wraz z dyrektorem fabryki Macchi udali się na miejsce wypadku celem przeprowadzenia śledztwa.

Po zbadaniu wypadku na miejscu, okazuje się, że katastrofa nastąpiła w pół godziny po starcie wodnopłatowca, który spadł i spłonął pod Mornago. Na miejsce wypadku przybyła straż ogniowa, która, mimo wysiłków, nie zdołała uratować ani pasażerów ani samolotu.

WIADOMOŚCI Z TORU

Zapisy na dziś

GON. I 1.200 zł. Płoty dla 4 l. i st. koni. Dystans ok. 2800 mtr.: Indus Boryckiego Largo II Wójcika, Szaman Bukowskiego.

GON. II. 1.500 zł. dla 3 l. og. i kl. Dystans ok. 2100 mtr.: Graf Wodzińskiego, La Veine Rostworowsikego, Jalousie Morzyckiego, Talitha Kamionko, Rusyrys st. Lubicz, Rinaldo II Enderów, Jolie Sonenberg.

GON. III. 1.800 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans 1600 mtr.: Lari fari st. Jordan, Bidermajer Litewskiego, Elf Wodzińskiego, Isolano Bukowieckiego, Dal Tuńskiego, Olimp st. Nałęcz, Ruń II Enderów, Rusałka Enderów, Wróżda Szulginowej.

GON. IV. 1.800 zł. dla 2 l. og. i kl. Dyst. ok. 850 mtr.: Orion Stokowskiej, Dalan hr. Pinińskiego i Kownackiego, Purpura II Bukowieckiego, Pat st. Krasne, Pleine de charme st. Krasne, Mimulus Wróblewskiej, Pitkinga Supińskiego, Maryna Rucińskiego.

GON. V. 3.000 zł. Handicap. Dla 4 l. i st. og. kl. Dystans ok. 1600 mtr.: Łuk kg. 59 i pół — Bukowieckiego, Isolano 53 i pół — Bukowieckiego, Dal 52 — Tuńskiego, Genewa 50 — Fromana, Nordström 54 — Szaniawskiego, Le Picador 54 i pół — st. Wierzbno.

GON. VI. 1.500 zł. Sprzedażna. Dla 3 l. i st. og. i kl. Dyst. ok. 1300 mtr.: Mariasz zł. 1600 — Sulejewicza, Omulew złotych 1.000 — Bukowieckiego, Jeszcze raz 1.200 — Bukowieckiego, Nitrat 600 — Cierpickiej, Eleazar 1.200 — Tuńskiego, Perzeus 600 — st. Michałowo, Omara 1200 — st. Nałęcz, Turcja 800 — Gawłowiczowej, Rinaldo II 1.200 — Enderów, Jastrzębiec 600 — Laskowskiego, Pyszna 800 — ks. Nauruza, Arkadia 800 — Michalskiego.

GON. VII. 1.200 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1600 mtr.: Ortolan Falewicza, Ewa Wodzińskiego, Styl Cierpickiej, Jolanta st. Konin, Kiria Gajewskiego, Donka st. Lubicz, Omara st. Nałęcz, Turcja Gałowiczowej, Ramona IV Enderów, Pyszna ks. Nauruza, Rafa st. Wierzbno.

GON. VIII. 1.000 zł. dla 3 l. i st. og. i kl. Dystans ok. 1600 mtr.: Ikaria Wodzińskiego Orkan Bukowieckiego, Hindus st. Konin, Ultimo hr. Rostworowskiego, Tajfun Cichockiego, Humor Wróblewskiej, Jenny Morzyckiego, Lili Gaunt Gajewskiego, Moutarde st. Zygmunt, Rio Rita II Enderów Pomorzanka Wertans, Olena Rucińskiego, Kulfon bar. Kronenberga.

Misteria w Dornach

Impreza wolnomularska w Szwajcarii

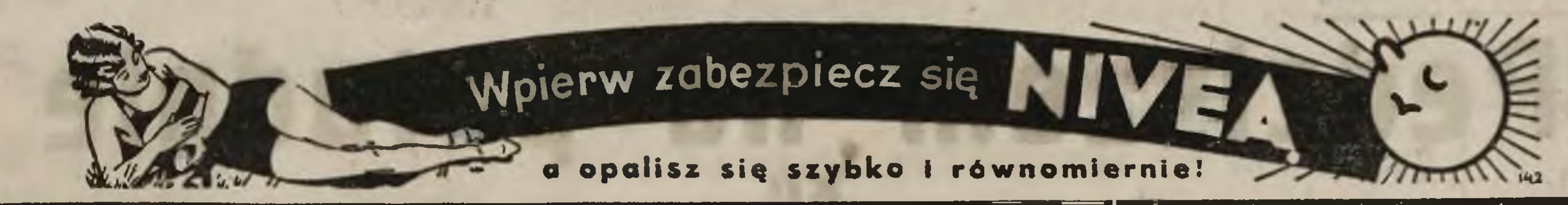
Czytałem niedawno w prasie naszej krótką a bezbarwną notatkę o zakończonym tydzień temu kursie wakacyjnym w Dornach (w Szwajcarii), urządzanym przez miejscowe **„Goetheanum“** („wolną wszechnicę dla umiejętności ducha“).

Nazwa Dornach (pod Bazyleą) zgoła nie jest nam obca: tam żył i działał znany i z wojny światowej „antropozof“ Rudolf Steiner, założyciel bodaj, a w każdym razie członek „Zakonu Wschodniej Świątyni“ („Ordo Templi Orientis“) = „OTO“).

Dla nas — w zapowiedzi tego kursu — poza samąż nazwą **„Goetheanum“**, która **ipso facto** podkreśla przynależność twórcy **„Faust'a“** — do wolnomularstwa interesującym jest program samego kursu. Weźmy choćby studjum „sekcji francuskiej“, a natkniemy się tam na wykład o „Kosmogonji od Manesa (twórcy „manicheizmu“) do Rudolfa Steinera“ — wyraźny motyw „gnostyczno - kabalistyczny“! W „sekcji niemieckiej“ zaś pierwszoplanową imprezą jest inscenizacja pełna obu części **„Faust'a“**, co potwierdza pośrednio hipotezę szkoły Ludendorffowskiej, że wolnomularze mają powody lub przynajmniej pretensję uważania **„Faust'a“** za dzieło sztandarowe ideologii masońskiej.

Tą atrakcją sceniczną usiłowało się u nas (w biurach „Orbisu“) reklamować kurs **„Goetheanum“** w Dornach.

K. M. M.



Ustawa Wielkiego Wschodu

Rząd mistyczny należy do nieznanej Najwyższej Kapituły

Struktura organizacyjna masonerii ulega zmianom, jednakowoż do pewnego stopnia dzisiejsza organizacja przypomina dawniejszą.

Dlatego warto czytelników zapoznać z aktem ogłoszenia i ustawy Wielkiego Wschodu Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego, który nastąpił dnia 26 lutego 1784 r. Dokument ten jednocześnie podaje drugą datę, licząc po żydowsku od początku świata.

W dniu tym następujące loże polskie: „Katarzyna pod Gwiazdą Północną pod Wschodem Warszawskim“, „Doskonałej jedności pod Wschodem Wileńskim“, „Stateczności uwieńczonej pod Wschodem Poznańskim“, „Doskonałej Tajemnicy pod Wschodem Dubieńskim“, „Świątyni Izys“, „Tarczy Północnej“, „Bogini z Eleuzis pod Wschodem Warszawskim“, „Litwina Gorliwego“, „Dobrego Pasterza“, „Kościoła Mądrości pod Wschodem Wileńskim“, „Szczęśliwego Oswobodzenia pod Wschodem Grodzieńskim“, „Orła Białego“ i „Szkoły Mądrości pod Wschodem Poznańskim“ — utworzyły Wielki Wschód Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

KOMPETENCJE WIELKIEGO WSCHODU

Zebranie to powzięło następujące uchwały:

„Chcemy i postanawiamy, ażeby to zgromadzenie było odtąd i na zawsze środkiem jedności mularskiej w tym kraju, składem woli lóż poszczególnych, warsztatem czyli miejscem, w którym ich wole oświadczone, miarkowane i liczone będą. Końcem złożenia onych większością woli powszechnej, która tym samym będąc prawem powinna być ogłoszona i porządnym lożom do wiadomości podana.

„Chcemy i stanowimy, ażeby to Zgromadzenie Wielkiego Wschodu miało nie tylko moc władzę stanowienia praw... lecz nadto przywodzenia ich do skutku, upoważniając i potwierdzając wszystkie środki, których tym końcem użyć może.

„Chcemy i stanowimy, ażeby żadna loża pod powagą czterech naszych lóż prowincjonalnych założona, nie była wprzód mianą za porządną i część narodowego mularstwa nie składała, dopóki jej dyplomy uroczystym aktem potwierdzone i w ustawach Wielkiego Wschodu zapisane nie będą.

„Chcemy i stanowimy, ażeby Wielki Wschód był sądem ultimae instantiae.

„Chcemy i stanowimy, ażeby Wielki Wschód Narodowy sam jedynie miał moc traktowania z zagranicznymi Wschodami“.

Oto są kompetencje Wielkiego Wschodu. Jak widać, są one szerokie i rozległe.

WŁADZE „WIELKIEGO WSCHODU“

Jakie są organy Wielkiego Wschodu? Więc przede wszystkim walne jego zgromadzenie, o którym ustawa mówi:

„Deputowani pełnomocni lóż porządnych Królestwa i Wielkiego Księstwa Litewskiego będą istotnymi i czynnymi członkami Wielkiego Wschodu... Ci pełnomocni większością głosów w każdej loży przed 1-ym dnia miesiąca marca obierani przez rok na tym urzędzie zostawać będą. Każdy mularz-członek porządnej loży, może być deputowanym pełnomocnym obrany, byleby tylko był mistrzem i obowiązał się pilnować zgromadzeń Wielkiego Wschodu“.

Na czele Wielkiego Wschodu stoi Wielki Mistrz, obierany większością głosów, obok niego organem wykonawczym jest warsztat wielkich urzędników, którzy są bądź obierani przez Wielki Wschód, bądź też mianowani przez Wielkiego Mistrza. Warsztat wielkich urzędników jest ważnym organem Wielkiego Wschodu, w praktyce mającym większe znaczenie od pełnego zebrania.

NAJWYŻSZA KAPITUŁA“

Ale przeczytajmy jeszcze jeden artykuł ustawy, który brzmi:

„Ten Wschód Wielki nie będzie mógł nigdy wdzierać się w prawa Najwyższej Kapituły, do której exclusive należy rząd mistyczny i duchowy towarzystwa“.

Oto więc Wielki Wschód, wyposażony w wielkie kompetencje. Wielki Mistrz wyposażony w tytuł „Najwspanialszego i Najpotężniejszego“ — wszyscy ci wielcy urzędnicy są niczym wobec tajemniczej Kapituły Najwyższej, o której statut Wielkiego Wschodu nic więcej nie mówi, bo w całej ustawie spotykamy tylko jedną jeszcze wzmiankę o Najwyższej Kapitule. Brzmi ona jak następuje:

„Pod Wschodem Warszawskim dn. 19, dwunastego miesiąca Roku Pańskiego 5.784, czyli ery powszechnej 19 lutego 1784 r.

Na chwałę i imieniem Najwyższego świata Budowniczego my, członki Najwyższej Kapituły pod Młotkiem Magistralnym porządnie zgromadzeni, Niniejsze Wielkiego Narodowego Wschodu ustawy pilnie rozważywszy, w część, która do władzy naszej należy, ogłaszamy, iż znajdując je z prawidłami Towarzystwa doskonale zgodnymi, ścisłe onych zachowanie zalecamy i aby były publikowane i drukowane pozwalamy“.

I nic więcej, ani jednego pod tym nazwiska.

I oto ten potężny Wielki Wschód nawet własnego statutu bez obcego zatwierdzenia uchwalić nie może. Zatwierdza je nieznana mu „Najwyższa Kapituła“, za którą są jeszcze jakieś wyższe instancje masońskie, których nawet nazwy nie zna.

Kulisy strajku marsylskiego

Przybłędy i wyrzutki społeczne

w charakterze czerwonych władców tłumu

Od kilku tygodni Marsylia przeżywa niepokoje na tle zatargów robotniczych. Zaczęło się od strajku robotników metalowych, obecnie trwa ni to strajk, ni to sabotaż na tle ścisłego przestrzegania przez robotników portowych ustawowego 40-godzinnego tygodnia pracy.

O g. 5-ej wieczorem ustaje wszelka praca w olbrzymim porcie, w niedzielę robotnicy w ogóle odmawiają współpracy przy ładunku okrętów. Francuzi drżą o los Marsylii wobec rywalizacji portów włoskich i belgijskich, tym bardziej, że robotnicy tych portów z całą stanowczością oświadczają, że współpraca z morzem jest zbyt kapryśna, aby mogła być podporządkowana ścisłym rygorom godzin. Okręt — to nie tramwaj, ani pociąg.

Koloniści francuscy w północnej Afryce tracą miliony wskutek gnicia niewyładowanych w porę jarzyn i owoców, robotnicy pozbawieni są tanich i świeżych produktów, okręty zaczynają omijać Marsylię, ale co to może obchodzić czerwonych władców dzisiejszej Francji? Przecież większość nych — to albo nie Francuzi, albo notoryczni kryminaliści.

NATURALIZOWANY TUREK ROZKAZUJE FRANCUZOM

Robotnicy metalurgiczni zastrajkowali w obronie technika Papazjana, wyrzuconego z fabryki za sabotaż i nieróbstwo. Gość ten okazał się sekretarzem związku czerwonych metalurgów i w obronie przywódców związków czerwoswej osoby potrafił rozpętać groźny strajk. Papazjan nabył wykształcenie techniczne we Francji, po tym walczył przeciw niej w szeregach wojska tureckiego, później otrzymał obywatelstwo francuskie, a teraz rozkazuje tysiącom czerwonych Francuzów, ucząc ich jak niszczyć Francję, której ongiś z bronią w ręku niewiele zaszkodził. Nota bene ten Turek zupełnie nie jest goły, jak przysłowiony „święty turecki“. Jako działacz związkowy dorobił się majątku, posiada wspaniałe apartamenty i jest właścicielem kilku pięknych will.

ZŁODZIEJASZEK CZŁONKIEM STABU STRAJKOWEGO

Prawą ręką Papazjana w komitecie strajkowym jest niejaki Lucjan Laussa. Ptaszek ten w r. 1931 został skazany na kilka miesięcy więzienia za systematyczne okradanie szatni robotniczej w fabryce. Jegomość, który wytrychem otwierał kuferki swych kolegów robociarzy, obecnie otwiera im wrota czerwonego raju. Najwybitniejsi społecznicy Francji musieli całą energię wytoczyć, by choć chwilowo załagodzić konflikt w przemyśle metalowym, rozpętanym przez takich oto „działaczy“.

W PORCIE JESZCZE GORZEJ

A wśród robotników portowych Francuzi w ogóle niewiele mają do powiedzenia, gdyż stanowią zaledwie 41 procent, reszta, to przybłędy z całego świata, przelotne ptaki, nie wiele mające do stracenia, bez wiary i ojczyzny. Elementy te należące do czerwonych związków, roszczą jednak pretensje do decydowania o losach największego i najstarszego portu Francji.

TOWARZYSZ - SEKRETARZ GENERALNY

Sekretarzem czerwonego związku pracowników portowych Gagnaire, który może się poszczycić siedmioma wyrokami. Ten posiwiały w „bojach marksistowskich towarzysz“ był karany:

1) za włamanie, 2) za usiłowanie kradzieży, 3) za gwałt i zbrodnię ciężkiego pobicia (3 lata), 4) za różne drobne kradzieże, 5) za ucieczkę z więzienia, 6) za dezercję z wojska podczas wojny i wreszcie 7) za fałszowanie monet, dokumentów itp. drobiazgi.

Tego pana przyjmować musi obecnie prefekt Marsylii, pertraktując z potężnym p. sekretarzem generalnym związku i ściskając mu „prawicę“.

KTO RZĄDZI FRANCJĄ?

Złodziej, przybłęda, dezerter — oto trójka hultajska, która sprzysięgła się przeciwko Marsylii.

Współczując Francji, która dała się tak opętać, musimy pamiętać, że i u nas w Polsce decydującą rolę w zawodowym ruchu, opanowanym przez socjalistów odgrywają żydzi, a pośród sekretarzy związku nawet w Warszawie znamy kilku „turków“, którzy broniąc robotnika, dorobili się grubych majątków.

Czas i u nas oczyścić atmosferę!

Jak P. P. S. traktuje Stronnictwo Ludowe

Socjaliści nie występują przeciwko sanacji

bo muszą się liczyć z panem starostą

W ostatnim „Głosie Narodu“ ukazał się niezwykle interesujący artykuł p. Edwarda Brożka, prezesa powiatowego Stronnictwa Ludowego w Tarnowie, p. t. „Jak P. P. S. traktuje Stronnictwo Ludowe“. Zamieszczamy najbardziej interesujące ustępy tego artykułu:

ENTUZJASTA WSPÓŁPRACY

Byłem entuzjastą współpracy z P. P. S., mimo popełnianych przez P. P. S. błędów politycznych i taktycznych, wierząc, że współpraca ta może przynieść w odpowiednim momencie zwycięstwo demokracji, ale z żalem muszę stwierdzić, żem się pomylił, przestałem wierzyć w dodatnie wyniki współpracy ludowców z P. P. S. Ten zwrot nastąpił po całym szeregu prób współpracy S. L. z P. P. S. na terenie tarnowskim i rozmów, z których niektóre poniżej przytaczam, a które ze względu na swą aktualność mogą się stać ważnym przyczynkiem w dyskusji o wspólnym froncie przy wyborach, czy też akcji przez ostatni kongres S. L. postanowionej, a której przeprowadzenia doły S. L. stanowczo się domagają, nawet bez współudziału P. P. S.

CO ZNIECHECA CHŁOPÓW?

Przed wyborami roku 1935 urządziłem w Tarnowie publiczny wiec łącznie z P. P. S., w którym wziął udział także między innymi p. sędzia Brodacki były poseł S. L. Na wiec ten przybyło ponad 10 tysięcy osób, w tym 80 procent chłopów. Przywódcy P. P. S. na czele z p. Ciołkoszem do znudzenia zapewniali chłopów tak na zebraniu jak i w pojedyńczych rozmowach, że to oni, to jest członkowie P. P. S. na zebranie masowo przyszli, oni stanowią siłę właściwą demokracji w tarnowskim, i że przy ich pomocy względnie współpracy, ludowcy wygrają wybory, że należy popierać ich (!) kandydatów przy wyborach, bo tylko oni są demokratami i t. d. Zauważyć należy, że w obchodzie na 1. maja, które jest rodzajem przeglądu sił P. P. S. bierze udział łącznie z „Bundem“, który stanowi połowę uczestników, około 4 tysiące osób przeciętnie (P. P. S., Tur, Klasowe Związk. Zawod., „Bund“). W święcie ludowym natomiast przeciętnie bierze udział w Tarnowie około 15 tysięcy uczestników. Skąd na wiecu ludowców, P. P. S. wzięło się 8 tysięcy socjalistów według obliczeń P. P. S. to już tajemnica przywódców P. P. S., przy czym zauważyć należy, że żydów prawie, że na wiecu nie było. Wmawianie chłopom przez robotników sukcesu P. P. S. na wiecu wspólnym obrzydziło chłopom wspólne wystąpienia na przyszłość, a na inicjatora tej imprezy, t. j. na mnie, posypały się zarzuty, ze strony chłopów za narażanie ich na wątpliwe przyjemności wynikające ze wspólnych manifestacji.

PPS JAKO SOJUSZNIK WYBORCZY?

Tak przyszły wybory do gromad w roku 1934—35. Chłopi wsi podmiejskich, zamieszkałych częściowo przez robotników pod wpływem moim jako przeprowadzającego wybory z ramienia S. L. poszli na kompromis z P. P. S. Nie uczyniły tego tylko 2 wsie i tu P. P. S. pokazało swoje oblicze.

Nie poszła wieś Skrzyszów na kompromis, to też przywódcy ludowi miejscowi narazili się na kalumnie i insynuacje ze strony tarnowskiej P. P. S. a w szczególności wioskowi przywódcy P. P. S. obrzydzali na wszelki sposób żywot miejscowym przywódcom ludowym za niepójście z P. P. S. na kompromis (sami listy nie mogli wystawić z powodu braku odpowiedniej ilości ludzi). Drugą wsią, która na kompromis nie poszła była wieś Rzędzin, mająca większość P. P. S. wybierającą 30 radnych, ale tu... wspólnej listy odmówiło P. P. S. Na dzień przed składaniem list zwrócił się do mnie, jeden z ludowców z Rzędzina p. Gawin z zapytaniem o powód odmowy ze strony P. P. S. Natychmiast interweniowałem u p. Ciołkosza w tej sprawie i tu oblano mnie kubłem zimnej wody. P. Ciołkosz, skandując słowa, oświadczył mi, że socjaliści tam, gdzie mają większość, nie wchodzą z nikim w kompromis. Na moją uwagę, że ludowcy we wszystkich podmiejskich wsiach poza Rzędzinem mają zdecydowaną przewagę, a przecież poszli na kompromis li tylko dla zadokumentowania współpracy, oświadczył: „Taka jest taktyka P. P. S., niech Ludowcy o tym pamiętają“. Sądzę, że ludowcy przy nadchodzących wyborach zapamiętają taktykę P. P. S. Nauka nie pójdzie w las.

PRZYCZYNA POTULNOŚCI PPS

W roku bieżącym w obchodzie pierwszego maja wzięło udział około 3 tysiące uczestników z czego połowę stanowił „Bund“. Uczestnicy pochodu, który przeszedł ulicami miasta nie wznieśli dosłownie ani jednego okrzyku, jak też i w czasie zebrania. Nastrój wśród zebranych panował iście pogrzebowy. Napisy na transparentach mówiły, o pracy i chlebie a z politycznych haseł o... Hiszpanii! Pewną niecierpliwość w tym gronie wykazywał jedynie „Bund“. Przeciwieństwem tego obchodu był obchód święta ludowego w dniu 5 czerwca b. r., w którym wzięło udział około 20 tysięcy chłopów a nastrój był opozycyjny. Na zapytanie, dlaczego P. P. S. tak potulnie manifestuje, oświadczyli z P. P. S., że takie życzenie było pana starosty, na które się oni podpisali. Nad to, że P. P. S. musi się liczyć z panem starostą, będąc w dużej mierze od niego zależną, a to w związku z częstymi zatargami na terenie pracy, na którym to terenie przychylność starosty przy konkurencji Chrześcijańskich Związków Zawodowych i innych jest dużym atutem do zwycięstwa nad pracodawcą.

Oto jest tajemnica niechęci manifestowania przez P. P. S., opozycji.

Z tymi kilkoma zaledwie uwagami, dotyczącymi współpracy P. P. S. i ludowców na terenie dość gorącym jakim jest Tarnów, dzielę się z czytelnikami „Głosu Narodu“, wyciągając z nich wniosek, że współpraca ludowców z P. P. S. w walce o demokrację jest nie do pomyślenia.

Oto są „rewolwery i noże“ P. P. S., tak starannie reklamowane przez prasę socjalistyczną.

Transmisja z teatru

na wyspie w Łazienkach

Dnia 20 sierpnia o godz. 21.10 transmituje Polskie Radio z teatru na wyspie w Łazienkach Królewskich jedno-aktową operę Moniuszki — „Flis“. Operę tę usłyszą radiosłuchacze w wykonaniu chóru Polskiej Opery Ludowej i orkiestry symfonicznej Polskiego Radia pod dyrekcją Sylwestra Czosnkowskiego oraz solistów: Barbary Kostrzewskiej, Antoniego Gołębiowskiego i innych.

Za niechęć do państwa polskiego

ukarano dwuch żydów

Władze administracyjne ukarały dwóch żydów, mieszkańców m. Mołcządź, Abrama Żachowskiego, kierownika szkoły T-wa „Tarbut“ i prezesa tegoż Twa Newacha Mordowskiego grzywną i aresztem za świadome okazywanie niechęci do Państwa Polskiego przez niewłaściwe umieszczenie w szkole godła państwowego oraz portretów P. Prezydenta R. P., Marsz. Piłsudskiego i Marsz. Rydza Śmigłego. (s).

Spadek obrotów złotem

LONDYN, 19. 8. Po raz pierwszy od 3-ch tygodni obroty dzienne złotem spadły poniżej 1 miliona funtów. Sprzedano 211 sztab złota, wartości około 600 tysięcy funtów po cenie 142 szylingi 4 i pół pensa, czyli o 4 pensy niżej aniżeli wczoraj.

Plutokracja żydowska

w szeregach komunistycznych

W Sądzie Apelacyjnym w Wilnie w dniu 22 bm. odbędzie się rozprawa apelacyjna przeciwko uczniom — żydom gimnazjów państwowych w Wilnie skazanym w I-szej instancji na więzienie za działalność komunistyczną. Wszyscy podsądni pochodzą z najzamożniejszych rodzin żydowskich Wilna, są bowiem synami adwokatów, lekarzy, kupców i przemysłowców - żydów.

Dr. T. Głuziński

Pędziszem na południe

XII

Zaczyna się powrót. Udało mi się wznowić tempo; zaproponowałem zwiedzenie San Marino.

Parę kilometrów w stronę Rimini i zjeżdżamy na boczną drogę. Kręta i wąska, przypomina nasze trzeciorzędne szosy. Stopniowo oddala się od morza i ciągnie nas w górę.

Okolica coraz bardziej górzysta i coraz bardziej pusta. Poza nami rozległy widok ku morzu. Wymijamy fury chłopskie, zaprzężone w muły, zwożące siano. Roślinność coraz rzadsza. Coraz stromiej jedziemy w górę i przed nami rozciągają się długie grzbiety Apeninów, pokryte conajwyżej trawą. Zauważamy charakterystyczny szczegół: oto południowe zbocza są nagie i pustynne i trawa nawet na nich nie rośnie, bo wypaliło je słońce.

Jesteśmy już wysoko, kilkaset metrów nad poziomem Adriatyku. Ciężko pracujący motor przeciąga nas przez przełęcze i raz po raz otwiera się przed nami widok rozległy na ocean fal, skamieniałych w jakimś kataklizmie. Coraz głębiej wzrok wdziera się w głąb Apeninów i wszędzie dostrzega to samo. Pustynny krajobraz, przypominający zdjęcia fotograficzne z gór Abissynii. Tutaj można zrozumieć, że właśnie Włosi w tym niegościnnym kraju nie musieli się czuć tak obco, jak czuliby się inni.

Stare zamczyska, pobudowane na skałach, urozmaicają pustkowie. Czasem jakaś wioska, z kilku domków murowanych złożona, pouczy cudzoziemca, że i tutaj tętni życie, a ludzie — jak wszędzie — pracują, przeżywają radości i smutki.

Od morza wieje chłodny wiatr i łagodzi nieznośny upał. I nagle na zakręcie zwracają naszą uwagę dwie kamienne tablice. Napisy na nich brzmią zagadkowo: na pierwszej czytamy „Reame d'Italia", a na drugiej „Republica di San Marino". Komory granicznej nie widać nigdzie. Żaden głos strażnika nie zakłóca pustki.

Oto granica, gdzie po bratersku pozdrawiają się napisami dwa europejskie państwa: królestwo włoskie i rzeczpospolita San Marino, jakby dwie równorzędne potęgi, szanujące się nawzajem.

Wjeżdżamy w nieznany kraj bez jakichkolwiek formalności granicznych. W dali na prostopadłej skali majaczy olbrzymi zamek; u stóp jego leży stolica republiki, miasteczko San Marino.

Na pierwszy rzut oka wydaje się niepodobieństwem, by samochodem można tam się dostać. A jednak droga, ogrodzona kamiennymi barierami, wiedzie nad przepaścią i wijąc się tajemniczo wywodzi wreszcie w pierwszą uliczkę miasteczka. Dalej trzeba iść pieszo.

Pozostawiamy wóz i drzemy się w górę po spadzistych uliczkach i kamiennych schodkach. Co chwila wydaje się, że przejście się kończy Ale uliczka zakręca pod kątem ostrym, kilkanaście schodków i znowu domki.

Rzadki urok ma takie miasteczko, zbudowane wśród skał. Tarasy i tarasiki wychodzą na spadziste zbocza, a nierzadko prostopadła skała przylega wprost do domu. Aż wreszcie zabudowania ustają i stromo pod górę wśród starych murów wydostajemy się na grań, na której króluje zamczysko.

Z ruin pozostały trzy olbrzymie baszty, odległe od siebie o kilkaset metrów. Idziemy po krawędzi murów i docieramy do baszty najwyższej. Tam strażnik otwiera nam potężnym, zgrzytliwym kluczem przejście na szczyt wieży.

Niesłychany widok na morze Apeninów, na pustkę tak niegościnną, jakby to nie było w przeludnionej Europie. Ku wschodowi wzrok zapuszcza się daleko na wody Adriatyku i — jak powiadają — w dzień szczególnie pogodny sięga aż do wybrzeży Dalmacji. Aneroid mój wskazał ponad 700 metrów nad poziom morza.

W ocalałej od zniszczenia niszy zamkowej popijamy lemoniadę San Pellegrino, którą handluje nasz strażnik. Nie spotkaliśmy przez cały czas w zwaliskach ani jednego turysty i nikt nie zakłóca nam ciszy. Strażnik nawet przepadł za załomem murów.

Wracamy znowu wśród ruin. W miasteczku upatrzyliśmy sobie na lunch restaurację z przepięknym tarasem nad przepaścią. Ale tutaj ciszę zakłóciła nam wycieczka Niemców szwajcarskich, złożona z kilkudziesięciu osób Wszędzie tutaj się włóczą i potrząsają banknotami o wysokim kursie. Hałasują, piszą kartki, zdejmują marynarki i kołnierze, a damy rozpuszczają spódnice.

Polecam abstynentom znakomite, miejscowe wino muskatelowe, a właściwie sok z winogron, ożywczy i słodki, ale chyba pozbawiony alkoholu. Muscatto di San Marino na tarasie odchodzi w wielkich karafkach, choć wybredny gust mężczyzn szwajcarskich demonstracyjnie opowiada się za piwem.

Już zjeżdżamy w dół w kierunku Rimini. Obok nas ciągnie się tor kolejki zębatej, przebijającej się tunelami. Widzimy w dole sznur wagoników, poruszanych elektrycznie, jak co chwila przepadają w otworach, wydrążonych w skale. W tę stronę droga lepsza i mniej kręta stromo prowadzi ku morzu. Przebywamy apenińskie pustkowie i już jesteśmy wśród ruchliwych lic Rimini.

Zmierzamy w stronę Rawenny. Wkrótce zwraca naszą uwagę olbrzymia tablica nad maleńkim, ledwo płynącym potoczkiem. Oto sławny Rubikon, po którego przekroczeniu Juliusz Cezar, idący do Rzymu po władzę, wyrzekł pamiętne słowa: Alea iacta est! (Kości rzucone!). Faszyzm to zdarzenie historyczne upamiętnił olbrzymią tablicą, głoszącą, że tutaj właśnie Cezar przekroczył historyczny potoczek.

Nie zatrzymujemy się, lecz pędzimy dalej na północ. Upał niemożliwy, jedynie przewiew w samochodzie pozwala odetchnąć swobodnie. Doskonała szosa wiedzie w pobliżu morza. Wzdłuż drogi winnice i sdy. Ale niebawem można spostrzec, że poczynamy się od morza oddalać. Już nawet z wyniośliejszych punktów nie widać niebieskiej tafli. Teren wokół bagnisty, osuszony sztucznie; jeziora bagienne kilometrami towarzyszą nam w podróży. Zbliżamy się do Rawenny, starożytnej stolicy Ostrogotów.

Małe dzisiaj miasteczko, ledwo trochę ponad trzydzieści tysięcy mieszkańców liczące, około piętnaście wieków temu było stolicą imperium, ogarniającego całe Włochy. Tutaj w r. 402 po Chr. osiadł cesarz Honoriusz. Stąd po upadku cesarstwa zachodnio - rzymskiego rządził Italią Odoaker. Tu w VI w. miał swą stolicę sławny król Ostrogotów, Teodoryk Wielki, protektor sekty ariańskiej. Tutaj wreszcie w Rawennie wylądował wódz cesarza bizantyjskiego, Justyniana, Belizar, próbując pod berłem wschodu odnowić wielkie cesarstwo rzymskie.

Nigdzie chyba, poza Rzymem, nie ma świątyń katolickich tak starożytnych i wspaniałych, jak w Rawennie. Kościół św. Witalisa, rozpoczęty za czasów Wielkiego Teodoryka w VI w. po Chr. w stylu bizantyjskim z cudownymi mozaikami, zapełniającymi wnętrze. W podwórzu mauzoleum Galli, Placidii, siostry cesarza Honoriusza, pochodzące z V w. po Chr., znowu ożywione wspaniałymi mozaikami. Zdumienie ogarnia na widok tych arcydzieł sztuki, odnowionych wprawdzie, ale bez uszczerbku dla ich pierwotnej wartości.

Przy ulicy Garibaldiego wstępujemy do wspaniałej Sant'Apolinare Nuovo, wzniesionej przez Teodoryka Wielkiego dla kultu ariańskiego. Był to jego kościół dworski. Wnętrze — to jakby baśń architektoniczna z odległej przeszłości. Na 24 kolumnach marmurowych, przywiezionych z Konstantynopola, spoczywa sklepienie. Znowu mozaiki strożytne, cudownie zachowane.

Katedra barokowa, choc piękna, wydaje się czymś zupełnie nowym wobec tamtych zabytków przedwiecznych. Ale obok niej baptisterium ariańskie. Była to prawdopodobnie ongiś łaźnia rzymska, którą w V w. po Chr. przerobiono na kaplicę, w której arianom udzielano chrztu. I znowu wspaniale zachowane mozaiki olśniewają czarem bizantyjskiej sztuki.

Z miastem zbudował sobie wielki Teodoryk grobowiec, w którym postanowił położyć się na wieczny sen. Budynek stoi do dzisiejszego dnia, lecz zwłoki dostojnego króla - arianina kazał wyrzucić wódz katolickiego Justyniana, Belizar, by nie kalały miasta. Imponuje ludziom dzisiejszym olbrzymi głaz kopuły, jednolity, choćo już trochę popękany, przywieziony aż z Dalmacji na królewski grobowiec. Przy obecnym rozwoju techniki nie byłoby łatwo poradzić takiemu ogromowi!

Słońce chyli się ku zachodowi, gdy opuszczamy miasto dawnej chwały. Okolica dalej bagnista, jak przedtym. Roje moskitów snują się wokoło i wpadają nawet do wnętrza wozu, kąsając dotkliwie. Upał nie zelżał nawet pod wieczór.

Ciągle wzdłuż drogi rozlewiska i mokradła. Szyby naszego „Fiata" zamglone, bo tysiące owadów, unoszących się w powietrzu, zabił morderczy pęd. W ten marny sposób zginęły tysiące rozsadników malarii, albowiem moskity z okolic Rawenny, Ferrary i Mantuy są znane, jako roznosicielki tej śmiertelnej choroby.

Płytko rozlane jeziora zapowiadają nam wjazd do Ferrary. Już o zmroku wpada nasz samochód w ulice renesansowego miasta, słynnego z dzieł sztuki.

Upał w nocy nieznośny. I na dobitek trzeba spać pod moskitierą i dusić się przy zamkniętych oknach, bo moskity czyhają tylko na sposobność, by pic ludzką krew i szczepić zdradziecko malarię. Przemęczyliśmy noc, a rano na moskitierze znalazłem — mimo ostrożności — dwa moskity, próbujące dostać się do mnie. Pochwalę się, że stałem się przyczyną krótkiego żywota tych drapieżnych łajdaków.



W miejscu urodzenia wielkiego cesarza Francji Napoleona w Ajaccio, odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, wzniesionego ku czci Napoleona. Zdjęcie przedstawia pomnik Napoleona.

Skarby tureckie
na dnie Dunaju

Przed niedawnym czasem zawiązało się w Budapeszcie przedsiębiorstwo w celu wydobycia skarbu, leżącego rzekomo na dnie Dunaju od 1526 r. Według podania — gdy w tym roku Turcy napadli naa Węgry i w jednej z bitew zginął król Ludwik II, królowa wszystkie skarby królestwa węgierskiego poleciła załadować na dwa statki, które miały je przewieźć Dunajem w bezpieczne miejsce. Plan ten jednak nie udał się, ponieważ statki zostały napadnięte przez piratów i podczas walki zatonęły. Poszukiwania wykażą, czy powszechnie znana ludowi legenda o skarbach jest prawdziwa. Założenie przedsiębiorstwa w tym celu wzbudziło zrozumiałe zainteresowanie nie tylko na Węgrzech, ale w całej Europie.

Rekordy „wielkich demokracji"
Co 37 amerykanin włamywaczem

Związek amerykańskich adwokatów wydał niedawno interesujące dzieło, podające bardzo ciekawe szczegóły, dotyczące przestępczości. Najciekawsze są jednak dane statystyczne, dotyczące włamań. Ze statystyki tej wynika, że na 37 mieszkańców Stanów Zjednoczonych wypada jeden włamywacz.

Jeszcze ciekawsze jest obliczenie, wykazujące, że co 22 sekundy wypada jedno poważne włamanie. W Stanach Zjednoczonych jest najwięcej więzień na świecie, zarówno ilościowo, jak też procentowo i — jak dowcipnie wyraził się jeden z autorów dzieła — wielce ucierpiałaby statystyka ludności U. S. A., gdyby nie wliczono do mieszkańców Stanów rzesz więźniów.

Prace wykopaliskowe
na Górze Zamkowej w Wilnie

WILNA, 19.8. Prowadzone od dłuższego czasu prace wykopaliskowe na Górze Zamkowej w Wilnie, obok charakteru konserwacyjnego, nosiły również charakter archeologiczny i szły w dwoch kierunkach: konserwacji murów i odsłaniania warstw współczesnych zamkowi i wcześniejszych od niego.

Badania tych warstw nie wykazały dotychczas śladów fortyfikowania zamku. W odkopanych warstwach znaleziono fragmenty ceramiki średniowiecznej, noże żelazne i inne przedmioty codziennego użytku. Z monet znaleziono dwa denary z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Z ozdób należy wymienić fragmenty szklanych bransolet kijowskich, bransolety z brązu, paciorki szklane i ułamki naszyjników.

Góra Zamkowa nosiła charakter obronny, a ogół zabytków pozwala datować je na wiek XIII.

Na Górze Zamkowej znajduje się preparatornia, w której znalezione zabytki poddawane są konserwacji.

Nowa sztuka
kaszubska

W czasie ubiegłych dwuch dni świątecznych Koło Akademików - Kaszubów w Kartuzach wystawiło w Kartuzach sztukę pt.: „Wręje"" (swaty) pierwszą komedię napisaną w gwarze kaszubskiej.

Premiera została przyjęta bardzo życzliwie przez publiczność.

B. HOFMANN 21)

NIEJAKI PAN DE KATT

Powieść współczesna

Autoryzowana adoptacja Eugeniusza Bałuckiego.

Do antykwariatu Fokinga w Amsterdamie, gdzie przechowywano rzeczy pozostałe w spadku po kapitanie Kai Kragu, przeznaczone na licytację, dokonano zagadkowego włamania. Nic nie zginęło.

De Katt usłyszał za sobą stłumiony okrzyk. Odwrócił się i ujrzał bladą przestraszoną twarz Nelly Speyer. Skinął na przejeżdżającą taksówkę, a gdy się zatrzymała przy skraju chodnika, uchylił drzwiczki

— Siadaj, Nelly! — rozkazał, nie podnosząc głosu. — Ja mam jeszcze parę spraw do załatwienia.

Wsiadła, poruszając się jak automat, spojrzała bojaźliwie na de Katta, który z niezmąconym spokojem stał przy drzwiczkach, i wykrztusiła z trudnością:

— Kiedy się zobaczymy?

— Prawdopodobnie jutro.

— Chciałabym wiedzieć na pewno.

— Więc dobrze, jutro.

Kazał szoferowi jechać do baru „Kolibri", uchylił kapelusza i odszedł.

Nelly odchyliła się na poduszki oparcia, przycisnęła chustkę do ust i załkała bezgłośnie...

VIII.

Henryk Orda pojechał na Boorburgswal, znalazł okazały budynek, w którym mieściła się Komenda Główna Policji, wszedł do hallu i zapytał woźnego, czy może widzieć komisarza Weningę.

— Tak jest. Drugie piętro, drzwi 51.

Orda udał się pod wskazany numer. W obszernym pokoju zastał kilku pracujących urzędników. Jeden z nich poprosił go, by zaczekał, oświadczając, że w tej chwili komisarz jest zajęty.

Wkrótce drzwi się uchyliły i z sąsiedniego pokoju wyszedł jakiś mężczyzna ze słowami:

— Rozumiem, panie komisarzu.

Po nim na progu ukazał się drugi, o którym Orda pomyślał, że to musi być Weninga, i powiedział, trzymając dłoń na klamce:

— Więc niech się pan zajmie poważnie tą sprawą, Rottwyn! Będę czekał na pańskie meldunki. — Spostrzegł Ordę i zapytał: — Czy pan do mnie?

Młody oficer wstał, zbliżył się i oświadczył z ukłonem:

— Tak. Nazywam się Henryk Orda, przeczytałem dziś rano obwieszczenie policji i w tej sprawie przyszedłem.

— Pan zna tego człowieka?... Mówię o tym, którego przedwczoraj wyłowiono z kanału.

— Tak.

Weninga cofnął się od progu, szerzej uchylając drzwi.

— Proszę bardzo.

Orda wszedł do gabinetu. Tymczasem Weninga zawołał do któregoś ze swoich urzędników:

— Niech pan zaraz zawróci Rottwyna!

Zamknął drzwi, wskazał Ordzie krzesło i sam usiadł przy zwykłym stole, zastępującym biurko, przysunął teczkę z aktami, wyjął z niej fotografię.

Proszę się przyjrzeć dokładnie.

Orda wziął arkusz papieru, do którego było przyklejone niewielkie zdjęcie, popatrzył uważnie i oddając je z powrotem, oświadczył:

— Sądzę, że tu nie może być żadnej pomyłki. Widziałem tego człowieka na pokładzie „Frieslandu". Jestem pierwszym oficerem na tym parowcu.

— Aha! A kiedy to było, panie poruczniku?

— Wyruszyliśmy z Londynu trzynastego sierpnia i następnego dnia rano wpłynęliśmy do portu Hoek van Holland.

Weninga popatrzył w zamyśleniu na Ordę, potem zapytał:

— A nazwisko tego podróżnego? Czy je pan może ustalić po pewnym czasie, czy też pan je zna?

— Znam, ponieważ byłem świadkiem pewnego wydarzenia i widziałem paszport tego pana. Nazywa się Edward Mac Stanton.

Urzędnik otworzył drzwi, wpuścił do gabinetu Rottwyna, a sam usiadł na uboczu przy małym stoliku i przygotował się do pisania protokółu.

Tymczasem Weninga zwrócił się do wywiadowcy:

— To jest Henryk Orda z parowca „Friesland". Rozpoznał człowieka, wyłowionego z kanału.

Rottwyn, mały szczupły jegomość w okularach, obrzucił Ordę przelotnym spojrzeniem.

— I co, panie komisarzu? — zapytał.

— Zgadza się — odparł Weninga.

Orda popatrzył na nich kolejno, nic nie rozumiejąc z tej krótkiej wymiany zdań.

— Więc proszę jeszcze raz powtórzyć, co pan porucznik wie w tej sprawie — podjął Weninga. — Czy pan ma dowód osobisty?

Orda wyjął legitymację. Komisarz przerzucił pobieżnie kilka kartek, potem położył ją na skraju stołu i powiedział do urzędnika:

— Kramer, niech pan stąd weźmie personalia pana Ordy.

Urzędnik wykonał rozkaz, po kilku minutach, które upłynęły w zupełnym milczeniu, przyniósł z powrotem dowód osobisty. Komisarz wręczył go Ordzie.

(D. c. n.)

Wymowa cyfr:
Brak uczniów w rzemiośle wielkopolskim
przedstawia poważne niebezpieczeństwo

Życie nie znosi próżni. Nie znosi jej też życie gospodarcze narodu. W każdą lukę wlewa się element nowy, często nader niepożądany.

O tym winni pamiętać sternicy życia rzemiosła w Wielkopolsce. Powinni pamiętać — gdy przeglądają cyfry obrazujące młody narybek w poszczególnych gałęziach rzemiosła. Cyfry te zmuszają do zastanowienia i — pracy. Zanim je przytoczymy, stwierdzamy, że wynika z nich jedno: w wielu dziedzinach rzemiosła brak jest uczniów; ten brak niebezpieczny jest nietyle dziś, ile w perspektywie jutra kiedy w tych gałęziach zabraknąć może rdzennych rzemieślników: kto przyjdzie w ich miejsce? Żydzi i Niemcy.

Ale oddajmy głos cyfrom, zaczerpniętym z obszaru Wielkopolskiej Izby Rzemieślniczej za 1936 r. W roku tym w całej Wielkopolsce było: rękawiczników — 1; żadnego ucznia; bandażowników 21, w tym 1 mistrz, czeladników 7, uczniów już tylko 2; garbarzy — 35 kart, w tym 1 mistrz; czeladników 18, ucznia żadnego; grawerów i rytowników—kart 20, w tym 4 mistrzów i 7 czeladników, uczni 2; czapników — 46 kart (w tym 12 żydów), 8 mistrzów (z tego tylko 2 w Poznaniu). 19 czeladników i... 1 uczeń; brązowników 9, 4 mistrzów, 3 czeladników i 4 uczniów; optyków—19, 4 mistrzów, 16 czeladników i 3 uczniów.

Przykłady takie mnożyć by jeszcze można długo.

Jaki jest powód tego braku uczniów? Zła kalkulacja zawodów? To twierdzenie obala choć by jeden tylko przykład — czapnictwo, gdzie stosunki są wręcz horendalne (zażydzenie, zwłaszcza w czapnictwie pokątnym), a możliwości wręcz olbrzymie (wojsko!). Duże możliwości ma też garbarstwo. A więc obawa przed konkurencją?

Prawdziwym powodem jest krótkowzroczna i szkodliwa dla przyszłości rzemiosła postawa, a przy tym wysoce nie obywatelska.

Jakiż na to sposób? Jak złu zaradzić? Jak bronić naszego rdzennego rzemiosła, drobnego przemysłu?

Drogę widzimy tylko jedną: uświadomić organizacje rzemieślnicze o istniejącym stanie rzeczy i propagować wśród społeczeństwa te właśnie zawody, wykazujące największe braki w liczbie uczniów — jako zawody, do których warto i należy kierować dzieci mające zostać rzemieślnikami.

W dobie realizowania hasła walki z zalewem żydowskim i niemieckim — stwierdza Zw. Obrony przemysłu Polskiego w Poznaniu — ważna jest i myśl o przyszłości.

Jeżeli na 77 kart kuśnierskich w Wielkopolsce (1936 r.) aż 19 mają żydzi, a przy tym jest w tym zawodzie tylko 8 uczniów — to jak będzie wyglądała przyszłość? A przecież jest to zawód z dużymi możliwościami i przynoszący niezłe zyski! Albo cholewkarstwo: na 144 karty, aż 58 należy do żydów. Uczniów zawód ten miał w całej Wielkopolsce tylko 58. Ślusarstwo samochodowe i ślusarstwo precyzyjne w r. 1936 nie miały żadnego przedstawiciela w Wielkopolsce.

Te luki w organizacji zawodów rzemiosła muszą być zapełnione. Tak każe myśl o przyszłości. W dużej mierze zaradzi złu podanie tych cyfr do wiadomości publicznej. Temu też celowi służą powyższe uwagi.

Rzemiosło i drobny przemysł w Wielkopolsce muszą wywalczyć sobie zdrową, pewną i dobrą przyszłość.

Symbol żydowskiej „aktywnoścj gospodarczej"
Rodzina Bernhajmów z Łodzi
Od domu publicznego do kamienicy

Żydzi starają się sugerować społeczeństwu polskiemu, że rozwój gospodarczy kraju, zależny jest jedynie od nich.

Aby wykazać jak szkodliwą w istocie jest ta gospodarcza działalność żydów, damy kilka przykładów karier jakie zrobiły rodziny żydowskich bogaczy.

Zajmiemy się na wstępie rodzinką Bernhajmów, która jest w Łodzi dostatecznie znana.

Protoplastą Bernhajmów w Łodzi jest Szlojma Bernhajm, który nie tak dawno przeniósł się na łono Abrahama, pozostawiając po sobie dwóch synów Szuela i Icka oraz córkę Chaję.

Zacznijmy od „działalności gospodarczej" Szuela Bernhajma. Przed niedawnym jeszcze czasem miał on dom publiczny przy ul. Śródmiejskiej 27 i z tej racji jego niesławna popularność rosła na terenie całej Łodzi. Za nadużycia i machlojki „przedsiębiorstwo" to opieczętowano i z kolei zamknięto, jednocześnie wyrokiem sądowym pozbawiając Szuela praw na całe życie.

Ale „nasz" Szuelek nie zasypiał gruszek w popiele. Zdążył już bowiem na swym niecnym procederze dorobić się majątku i kupić w Łodzi kilka nieruchomości, które dla bezpieczeństwa i na wszelki wypadek zapisuje swemu bratu oraz licznym krewnym.

Do kompletu — w ostatniej aferze licytacyjnej Szteinschneidera Szuel „dorabia" się jeszcze za swe ciemne machinacje 6 miesięcy więzienia.

Druga latorośl tej bogatej rodziny żydowskiej to Icek Bernhajm. Icek dla odmiany robi interesy w branży filmowej. W domu własnym przy ul. P. O. W. Nr. 20 otwiera wielką agencję kinematograficzną, znaną ze sprowadzania filmów o podłożu społecznym, ściślej mówiąc produkcji sowieckiej, którymi się tak zachwyca tutejsze żydostwo. Poza tem zarabia też bajońskie sumy na filmach.... niemieckich, które również w jakiś niewytłumaczony sposób reprezentuje na rynku łódzkim.

A kim był doniedawna „nasz" Icek? Jakie były szczeble jego kariery osobistej?

Icek wchodząc w życie zaczyna od sprzedaży wody... sodowej na szklanki. Kiosk jego, ściślej mówiąc buda, była znana wszystkim mieszkańcom ul. Ogrodowej. A kiedy nadeszła zima Icek rzuca szpetną budę i zostaje bileterem w jednym z kinematografów łódzkich. Wreszcie gdy już zdobył wszystko, kepełe jego wpadło na pomysł pośredniczenia między wytwórniami filmowymi a odbiorcą — właścicielami teatrów świetlnych. Wspomagany materialnie przez braciszka swego Szuela rychło zakłada swą agencję kinematograficzną, która zajmuje na rynku w Łodzi wprost dyktatorską rolę.

Syn Icka — Srul dla odmiany zajmuje się wręcz czemś przeciwnym jak ojciec i dalsza rodzina. Zamiast robić pieniądze zajmuje się „ideałami", szerzy i agituje na rzecz komunizmu. Za ostatni jego występ na rzecz komuny otrzymuje wyrok skazujący na 5 lat więzienia.

Oto „działalność" Bernhajmów w Łodzi, przykład „korzyści gospodarczych", jakie dają naszemu państwu żydzi.

G.

Policja na zebraniu M.O.P.R.
Sztab komunistyczny w potrzasku

Na ławie oskarżonych w sądzie okr. w Łodzi zasiedli członkowie dzielnicy bałuckiej MOPR: Mojżesz Rabinowicz, Chaskiel Fuks, przezwiskiem Heniek, Ruchla Ursztajn pseudonim „Cajgówka" i Nacha Zalcman.

W toku obserwacji policja ustaliła, że w dniu 2 kwietnia b. r. zbiera się na posiedzeniu komitetu dzielnicy bałuckiej MOPR w mieszkaniu Jenty Frydman przy ul. Pieprzowej 13. Gdy policja wkroczyła do mieszkania zastała wszystkich pięciu oskarżonych. Na stole znajdował się protokół obrad, klucz partyjny, raporty do władz centralnych KP i inne dokumenty.

Podczas rewizji w mieszkaniu Rabinowicza znaleziono sprawozdanie kasowe MOPR, z którego wynikało, że wydatkowano znaczne sumy na rzecz czerwonej Hiszpanii, dalej listę składek, zbieranych na rzecz 800 robotników strajkujących u Haeblera, wskazywało, że akcję okupantów Haeblerowskich popierali komuniści, oraz szereg innych dowodów. — Wszystkich zatrzymano i jak stwierdzono, stanowili oni komitet dzielnicy bałuckiej, na czele stał Rabinowicz, Ursztajnówna pełniła funkcje sekretarza, Fuks funkcje technika dzielnicowego.

Rabinowicz i Kalma przyznali się do przynależenia do KPP i MOPR i wyjaśnili, w jakich okolicznościach wciągnięci zostali do działalności partyjnej. Pozostali tłumaczyli, że przypadkowo znaleźli się w mieszkaniu, gdzie odbywało się posiedzenie tajnego komitetu dzielnicowego.

Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku w dniu dzisiejszym. (g).

Odlew szczęki bandyty
ma udowodnić udział w zbrodni

W warszawskim laboratorium służby śledczej, przeprowadzona będzie niezwykle sensacyjna ekspertyza, w sprawie groźnego bandyty, Jana Manialuka, który skazany został na karę śmierci przez powieszenie za dokonanie licznych morderstw i napadów rabunkowych na terenie Małopolski Wschodniej.

Jak wiadomo, w czasie rozprawy sądowej, morderca sam prosił sąd o skazanie go na śmierć, a po zapadnięciu wyroku, demonstracyjnie dziękował prokuratorowi i sądowi. Obecnie toczy się śledztwo w sprawie jeszcze jednego morderstwa dokonanego przez bandę Manialuka.

W Chlebiczynie, pow. kołomyjskiego, wymordowano wiosną r. b. rodzinę Premingerów, składającą się z 5-ciu osób. Na miejscu przestępstwa znaleziono podczas dochodzeń blok sztucznego tłuszczu, który ktoś nadgryzł. Ponieważ zachodzi podejrzenie, że w tym napadzie bandyckim uczestniczył Manialuk, z nakazu władz sądowo - śledczych, sporządzono odlew gipsowy szczęki bandyty.

Odlew ten, wraz ze znalezionym na miejscu mordu śladem, przesłano do warszawskiego laboratorium służby śledczej, która zaopiniować ma, czy ślad na nadgryzionym tłuszczu jest identyczny z odlewem szczęki bandyty. Od ekspertyzy tej zależy wytoczenie Manialukowi jeszcze jeszcze jednego procesu.

Niebezpieczny włamywacz
aresztowany przy obiedzie

KATOWICE, 19. 8.

Policja katowicka może się poszczycić nielada sukcesem. Przed około dwoma miesiącami dokonano szeregu zuchwałych włamań do składów sukna w Katowicach i Bielsku, przy czym łupem złodziei padły wówczas materiały ubraniowe wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Jak zdołano wówczas stwierdzić szajka ta, mająca za swego przywódcę osławionego na Śląsku włamywacza, Henryka Teofila Kopeckiego, wielokrotnie już karanego i zdecydowanego nawet na „robotę na mokro", po jednodniowym „zamelinowaniu" skradzionego towaru, wywoziła go następnej nocy prywatnym samochodem do Katowic i tu rozsprzedawała paserom.

Część szajki została przyłapana na gorącym uczynku włamania do jednego ze składów fabrycznych w Beilsku. Część zdołano wyłapać w Katowicach, gdzie też przytrzymano i kilku paserów. Herszt szajki natomiast, Kopecki, zdołał się wymknąć i — jak stwierdzono obecnie ukrywał się w Stanisławowie.

Ucieczkę ukrycie ułatwiło mu posiadanie fałszywych dokumentów. Obecnie policja zdołała stwierdzić, że Kopecki powrócił do Katowic i ukrywa się w melinie Walentego Wieczorka w Załężu (Limanowskiego 20).

Po odpowiednim zabezpieczeniu wszystkich możliwych dróg ucieczki, policja wtargnęła do wnętrza i zdołała ująć Kopeckiego w momencie, kiedy się posilał. Zaskoczono go do tego stopnia, że nie zdołał wydobyć przygotowanego nabitego rewolweru, który miał odbezpieczony w kieszeni spodni.

Kopeckiego umieszczono chwilowo w aresztach policyjnych w Katowicach, skąd przetransportowano go później do więzienia sądowego w Bielsku, gdzie przebywa reszta członków szajki.

Akacje
powtórnie zakwitły

LWÓW, 19. 8. W związku z ciepłą i słoneczną pogodą zakwitły powtórnie akacje na terenie gromady Horodnica.

Pierwszy szef
Policji kryminalnej
zmarł w Klecku

W Klecku pod Gnieznem zmarł dr. Krystian Jurek, adwokat, który był pierwszym szefem polskiej policji kryminalnej w Warszawie. Jako adwokat w Gnieźnie działał społecznie, piastując m. in. przewodnictwo rady miejskiej.

RADIO

SOBOTA

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.20 Muzyka 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Koncert

11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa

15.15 „O Murzynku Sambo i 4-ch łakomych tygrysach" 15.45 Wiadomości gospodarcze 16.00 Tanecznym krokiem od Tokaja do Balatonu 16.45 Groteskowe zabawy. 17.00 Muzyka taneczna 18.00 Nasz program 18.10 Koncert solistów 18.45 „Poronin w księdze ubogich Kasprowicza" 19.00 Ballady węgierskie Kodaly'ego 19.20 Pogadanka 19.30 Ludowa Kapela 20.00 Audycja dla Polaków za granicą 20.45 Dziennik 20.55 Pogadanka. 21.00 Orki siewne 21.10 „Flis" — opera. 22.25 Wiadomości sportowe 22.55 Muzyka lekka 23.00 Ostatnie wiadomości

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE:

16.00 Tanecznym krokiem od Tokaju do Balatonu.
16.45 Groteskowe zabawy.
18.45 „Poronin w księdze ubogich Kasprowicza.
20.00 Audycja dla Polaków za granicą.
21.10 „Flis" — opera Moniuszki.

WARSZAWA II

13.00 Marsze i tańce 14.00 Parę informacji. 14.05 Program 14.10 Koncert rozrywkowy 15.00 Wiadomości sportowe 15.05 Zespół Rachonia

17.00 „Ogórkowy sezon" 17.15 Muzyka węgierska. 18.15 Muzyka taneczna.

22.00 Muzyka lekka 22.35 Recital wiolonczelowy Lucjana Budkiewicza 23.00 Muzyka taneczna

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE:

24.00 Zapowiedź stacji 0.15 Omówienie programu na tydzień przyszły 0.20 Piosenki sentymentalne 0.50 Wędrówka po Karpatach 1.00 Muzyka taneczna 1.40 „Kłusownik" 1.50 „Flis" — opera Moniuszki. 2.50 Program.

NIEDZIELA

7.15 Pieśń „Ave Maria". 7.20 Koncert. 8.00 Dziennik. 8.15 Audycja dla wsi. 9.15 Nabożeństwo z kościoła Św. Antoniego w Chorzowie. Po nabożeństwie ok. godz. 10.55 — 11.45 muzyka (pł.). 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Dwie miłości Norwida". 13.15 Muzyka. 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego" — kurant staroświecki. 17.00 S Moniuszko: II Kwartet Smyczkowy F-dur. 17.30 Tygodnik. 18.00 Podwieczorek z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej. 20.00 Program. 20.05 Duety fortepianowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik. 21.00 „Migawki amerykańskie". 21.40 Wiadomości sportowe. 22.00 „W muzykalnym pensjonacie" — audycja. 23.00 Ostatnie wiadomości.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE

9.15 Nabożeństwo z kościoła Św. Antoniego w Chorzowie.
12.03 Poranek symfoniczny w wyk. Ork. P. R.
13.00 Dwie miłości Cypriana Norwida — szkic literacki.
16.30 „W gościnie u generała Dąbrowskiego" — kurant staroświecki.
18.00 Podwieczorek z terenu Dorocznej Wystawy Radiowej.

WARSZAWA II

15.00 Muzyka salonowa. 16.00 Felieton. 16.10 Koncert solistów. 16.55 Program. 22.00 Brytyjska Orkiestra Symfoniczna. 23.00 Muzyka taneczna.

AUDYCJE KRÓTKOFALOWE

24.00 Zapowiedź stacji i dziennik. 0.15 Co słychać w sporcie polskim. 0.20 Śpiew i wiolonczela. 1.00 Chwilka dla dzieci. 1.20 Muzyka lekka. 1.50 Gawęda ze słuchaczami w jęz. angielskim. 2.00 Polska Kapela Ludowa. 2.35 W rytmie marsza. 2.50 Program.

—xxx—

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘŻNA

DEWIZY: Holandia 290.45; Bruksela 89.55; Kopenhaga 115.70; Londyn 25.92; Nowy Jork 5.30 i 7/8; Nowy Jork (kabel) 5.31 i 1/4, Oslo 130.20; Paryż 14.51; Praga 18.33; Sztokholm 133.70; Zurych 121.75.

POŻYCZKI: 3 proc. poż. inwestycyjna I-ej em. 83.50; II-ej em. 82.50; dolarówka 42.50; 4 proc. konsolid. (większe) 67.25 — 67.50; 4 proc. konsolid. (drobne) 67.00; 4 i pół proc. wewn. państw. 67.38; 5 proc. pożyczka konwersyjna 70.00.

LISTY ZASTAWNE: 4 i pół proc. ziemskie seria 5-ta 65.25; 4 i pół pr. Pozn. ziemstwa kred. seria L 65.13; 4 i pół proc. ziemskie we Lwowie 64.75; 5 proc. Warszawy (1933 r.) 73.50; 5 proc. Łodzi (1933 r.) 65.75; 5 proc. m. Radomia (1933 r.) 61.38.

AKCJE: Bank Polski 125.00; Warszaw. Tow. Fabr. Cukru 39.50 — 39.25; Węgiel 34.00; Lilpop 88.00; Modrzejów 16.25; Ostrowiec 67.75; Starachowice 42.75; Żyrardów 61.00; Haberbusch 57.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita nowa 22.50 — 28.00; żyto nowe 15.50 — 16.00, jęczmień nowy 15.25 — 15.75; owies I st. 18.50 — 19.00, nowy 14.25 — 14.75, rzepak ozimy 44.00 — 45.00 wyka ozima 70.00 — 75.00; mąka pszenna 39.00 — 41.00, gat. II 28.00—29.00 żyt. gat. I 26.00—27.00. gat. II 15.00 — 16.00. żytnia razowa 18.00 — 19.00, otręby pszenne grube 12.00 — 12.50; średnie 11.00—11.50; miałkie 11.00—11.50; żytnie 9.00—9.50 makuchy lniane 19.50 — 20.00; makuchy rzepak 12.50 — 13.00; śrut sojowy 23.25 — 23.75; siano prasowane 7.00 — 7.50; słoma prasowana 4.50 — 5.00.

Wiadomości gospodarcze

STAN ZATRUDNIENIA W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM

Według sprawozdania łódzkiej Izby Przem. Handl. za 1937 r. zatrudnionych w przemyśle łódzkim w dniu 31 grudnia roku ub. było 132 tys. pracowników. Najwyższy stan zatrudnienia w 1937 r. wykazał w Łodzi miesiąc wrzesień, gdyż w tym czasie zatrudnionych było 144.000 pracowników. Najniższą jednak liczbę zatrudnienia wykazał dotychczas 1932 r. z cyfrą 101 tys. pracujących. Bezrobotnych w okręgu łódzkim, w grudniu roku ub. zanotowano 72.500 osób.

KONSUMCJA PRZĘDZY BAWEŁNIANEJ

Według oficjalnych danych Zrzeszenia Producentów Przędzy Bawełnianej — krajowa konsumcja przędzy bawełnianej w 1937 r. wynosiła 57.301.000 kg. Z cyfry tej tkalnie przemysłu wielkiego, wielowydziałowego, przerobiły 28.766.000 kg. Resztę przerobiły zakłady przemysłu średniego, drobnego i t. zw. anonimowego.

RUCH BUDOWLANY W RADOMIU

Rada miejska m. Radomia postanowiła zaciągnąć pożyczkę w kwocie 400 tys. zł. w B. G. K. na budowę gmachów 2-ch szkół powszechnych. Poza tym postanowiono odstąpić dużą parcelę budowlaną Z. U. S. na której wybudowane zostaną tanie mieszkania dla pracowników umysłowych. Zaciągnięta pożyczka ma być również za pośrednictwem T. O. R. pożyczka w wysokości 192 tys. zł. na wybudowanie czwartego bloku tanich mieszkań robotniczych.

GDAŃSK I GDYNIA NA JESIENNYCH TARGACH PRASKICH

Ze względu na wielkie znaczenie zaplecza czechosłowackiego dla portów polskiego obszaru celnego, zarządy portów postanowiły, jak i w latach poprzednich wziąć udział w tegorocznych jesiennych Targach Praskich.

INWESTYCJE W PRZEMYŚLE POW. KONECKIEGO

Wobec doskonałej koniunktury fabryk farb mineralnych, w szeregu fabrykach prowadzone są na większą skalę inwestycje, mające na celu bądź rozszerzenie dotychczasowej produkcji, bądź też podjęcie produkcji nowych wyrobów chemicznych.

GMACH GIEŁDY BAWEŁNIANEJ NA UKOŃCZENIU

Gmach giełdy bawełnianej w Gdyni jest na ukończeniu. Poświęcenie gmachu nastąpi w dniu 24 września i będzie miało charakter uroczysty.

LIKWIDACJA DWÓCH BANKÓW WIEDEŃSKICH

Dwa wielkie banki wiedeńskie Banque des Pays de l'Europe Centrale i Živnostenska Banka przystąpiły do likwidacji swych instytucyj. Sprawy interesantów tych banków przejął wiedeński Länderbank.

ABC sportowe

Trudności sportu polskiego
na Litwie

Jak donosi organ Polaków w Litwie „Dzień Polski" litewski minister spraw wewnętrznych płk. Leonas zakomunikował przedstawicielowi polskiego klubu sportowego „Slavia", który to klub miał być założony na miejsce zamkniętego klubu Sparta, że statut nowego klubu nie zostanie zatwierdzony.

Drużyny ligowe
ruszają w bój

Po przeszło miesięcznej przerwie rozpoczyna się w bieżącą niedzielę dalszy ciąg rozgrywek o mistrzostwo Ligi PZPN.

Tak się składa, że niedziela ta będzie miała decydujące bodaj znaczenie dla pozycji obu drużyn stołecznych.

„Warszawianka" gra o g. 17-ej na stadionie W. P. w Warszawie z „Wisłą". Gospodarze mają papierowo większe szanse i zapewne nie oddadzą zaszczytnej pozycji vice-leadera. Mecz zapowiada się b. ciekawie, gdyż „Wisła" nie łatwo rezygnuje i potrafi wychodzić zwycięsko nawet ze zdawałoby się beznadziejnych sytuacji.

„Polonia" jedzie do Wilna. Jeżeli przegra, to straci wszelkie szanse utrzymania się w Lidze. Jeśli wygra, to zrówna się ze „Śmigłym" i „ŁKS-em", i kto wie, czy w dalszych grach nie uda się jej wywindować na bezpieczne miejsce. Ale, żeby wygrać w Wilnie, na to trzeba pokazać lepszą grę niż na meczu z „Kispesti".

Gorąco zapowiada się mecz poznański „Warta - AKS". Warta znajduje się w niebezpiecznej strefie, z której zechce się za wszelką cenę wydostać. Własne boisko i publiczność przemawiają za zwycięstwem poznańczyków.

Na straconych placówkach stoją „ŁKS" w Krakowie w walce z „Cracovią" i „Pogoń", która gra na Śląsku z „Ruchem". Ale piłka jest okrągła...

Obecny stan tabeli przedstawia się następująco 1) Ruch 13 pkt., 2) Warszawianka 13 pkt., 3) AKS, 4) Pogoń, 5) Wisła po 11 pkt., 6) Cracovia, 7) Śmigły po 9 pkt., 8) Warta 8 pkt., 9) ŁKS 7 pkt., 10) Polonia 6 pkt.

O ile nie zajdą jakieś niespodzianki to Ruch i Warszawianka oderwą się o dalsze 2 punkty, Cracovia, Śmigły i Warta doszlusują do środka tabeli, a ŁKS i Polonia pozostaną w ogonie.

„Warszawa" zwycięża
w Budapeszcie

W międzynarodowych zawodach strzeleckich w Budapeszcie dalsze wyniki Polaków przedstawiają się następująco:

W strzelaniu z broni dowolnej w postawie leżącej w dalszym ciągu prowadzą Paprocki i Duda.

W strzelaniu z karabinu dowolnego w trzech postawach w dalszym ciągu prowadzi dr. Jurek. Wachowicz zajmuje piąte miejsce. W tej samej konkurencji zespołowo pierwsze miejsce zajął już ostatecznie klub strzelecki „Warszawa", uzyskując 1929 pkt. na możliwych 2000.

W konkurencjach kobiecych w strzelaniu z broni o otwartych przyrządach celowniczych prowadzą dalej Polki.

Zagrzeb — Lwów

W dniach 19, 20 i 21 bm. rozegrany zostanie we Lwowie międzynarodowy mecz tenisowy Zagrzeb — Lwów. Barw Lwowa bronią Hebda i Baworowski. Ze strony Jugosławian wystąpią Mitic i Kovacs

Balbo — Vueillemin — Kinsley Wood

Pakt potęg lotniczych

przygotowuje Berlin

BERLIN, 18. 8. Dziś w godzinach południowych gen. Vueillemin, szef sztabu francuskich sił powietrznych przyjęty został przez kanclerza Hitlera.

W godzinach rannych gen. Vueillemin w towarzystwie swej świty udał się samolotem do Magdeburgu. Towarzyszyli mu gen. Milch, gen. Stompf oraz gen. Udet, znany niemiecki lotnik bojowy z czasów wojny światowej.

W godzinach popołudniowych gen. Vueillemin udał się na zaproszenie marszałka Goeringa do Karinshall.

Kurtuazja niemiecka, polegająca na tym, iż oficerowie francuscy, którzy mieli się udać samolotem do Lipska, zostali przewiezieni na samolocie typu „Foker Woolf 200", tym samym, który niedawno odbył przelot nad Atlantykiem, jest wysoce oceniana przez prasę francuską, która podaje ten fakt na dowód, że misja francuska została specjalnie przez Niemców wyróżniona.

PARYŻ, 18. 8. „Intransigeant" podaje wiadomość z Berlina, iż w kolach politycznych stolicy Rzeszy rozważana jest sprawa wizyty angielskiego ministra lotnictwa sir Kinsley Wooda.

Zaproszenie byłoby wystosowane na ręce ministra angielskiego przez jedną z wybitnych osobistości niemieckiego ministerstwa lotnictwa, która miałaby udać się w najbliższym czasie do Londynu. Wizyta ta miałaby na celu omówienie zawarcia paktu lotniczego.

* * *

Balbo — Vueillemin — Kinsley Wood — ten zespół „gości" Berlina, obok nie dementowanych pogłosek o projektach paktu lotniczego, pozwala zorientować się w planie niemieckim. Polega on na zawarciu paktu lotniczego, którym objęte byłyby Włochy, Anglia, Francja i Rzesza, a więc największe potęgi lotnicze kontynentu.

Pakt ten, który śmiało może zasłużyć na nazwę paktu potęg lotniczych, miałby niewątpliwie na celu odciążenie Rzeszy w dziedzinie zbrojeń lotniczych i zrównanie szans Niemiec z innymi państwami, gdyż w obecnej sytuacji zbrojeń lotniczych Rzesza została zdystansowana chyba przez wszystkie państwa, które w planach niemieckich miałyby wziąć udział w pakcie.

Niespodziewana inspekcja Mussoliniego

Na wyspie fortów

Wymowny gest szefa rządu włoskiego

RZYM, 18. 8. Premier Mussolini odwiedził w czwartek niespodziewanie wyspę Pantelleria, położoną pomiędzy Tunisem a Sycylią. Wyspa w ostatnim czasie została przez Włochy silnie ufortyfikowana.

Mussolini wystartował z Rzymu o świcie, pilotując samolot bombowy. Po dwugodzinnym locie samolot premiera włoskiego wylądował na lotnisku na wyspie Pantelleria. Mussolini dokonał następnie inspekcji nowowzniesionych umocnień w bazie portowej wszędzie witany owacyjnie przez ludność i robotników.

Następnie premier Mussolini udał się pieszo do miasta Pantelleria, gdzie z balkonu urzędu gminnego wyraził ludności serdeczne podziękowanie za zgotowane mu przyjęcie, przyrzekając równocześnie niezwłoczne rozwiązanie wszystkich aktualnych problemów wyspy. Okazuje się, że wyspy tej dotychczas nie odwiedził jeszcze żaden członek rządu włoskiego.

Drogę powrotną Mussolini przebył lecąc nad morzem Tyreńskim na wysokości 4.000 m.

Wiadomość o locie Mussoliniego na wyspę Pantelleria wywołała tu wiele komentarzy, ponieważ wyspa ta położona na połowie drogi między Sycylią i wybrzeżem Tunisu i odległa od terytorium francuskiego zaledwie o 80 km. stanowi bardzo doniosłą bazę łodzi podwodnych i samolotów. Bazy te decydują o panowaniu nad t. zw. kanałem sycylijskim, dzielącym morze Śródziemne na dwie części zachodnią i wschodnią. To też jest rzeczą dawno znaną, że na wypadek ewentualnego konfliktu bazy morskie oraz fortyfikacje Pantellerii odegrać mogą bardzo doniosłą rolę.

„Tribuna" twierdzi, że „błyskawiczny lot Mussoliniego na wyspę dokonany wojskowym samolotem bombardującym jest gestem o niezwykłej wymowie".

—xxx—

Spotkanie lorda Runcimana z Henleinem

Węzeł niemiecko-czeski

został znowu silniej zaciśnięty

PRAGA, 18. 8. Sekretariat misji lorda Runcimana komunikuje: Lord i lady Runciman w towarzystwie pp. Peto i Ashton-Gwatkin udali się dziś rano do zamku Ceerveny Hradek, rezydencji ks. Maxa Hohenlohe-Lagenburg, gdzie odbyło się spotkanie z Konradem Henleinem oraz posłami Frankem i Kundtem.

Spotkanie lorda Runcimana z Henleinem jest pierwszym objawem, że lord Runciman wobec zmienionej, przez odrzucenie propozycji czeskich przez Niemców, sytuacji, zamierza rozwinąć znacznie bardziej aktywną niż dotychczas działalność.

Niezmiernie interesujące są echa ostatnich wydarzeń w Czechosłowacji w prasie francuskiej i niemieckiej.

Głos ma lord Runciman

Cała prasa paryska podkreśla jako zasadniczy element, iż w tej chwili wobec stwierdzenia zasadniczej rozbieżności między tezami Niemców sudeckich, a tezami rządu praskiego cały ciężar sytuacji przechodzi na barki lorda Runcimana, który powinien rozpocząć dopiero teraz swoją istotną rolę pośrednika.

Według opinii, paryskich kół politycznych nowa faza akcji koncyliacyjnej angielskiego męża stanu będzie polegała przede wszystkim na wytłumaczeniu Czechom konieczności dalszych zasadniczych ustępstw. Jednakże w kołach tych nie ukrywają, że akcja lorda Runcimana może natrafić na trudności ze względu na przeciwdziałanie skrajnych elementów czeskich, sprzeciwiających się ustępstwom.

Po zamknięciu etapu bezpośrednich rozmów niemiecko - czeskich, oświadcza „Le Jour", musi z kolei uwydatnić się pośrednicząca rola lorda Runcimana.

Po stanowczym „nie" ze strony Niemców sudeckich — oświadcza „Paris Midi" — głos ma teraz lord Runciman.

Wydarzenie przełomowe

Natomiast prasa niemiecka widzi w ostatnim posunięciu henleinowców wydarzenie przełomowe i zapowiedź, że sprawa sudecka wchodzić zaczyna w decydujące stadium. Rezultat wczorajszych narad w Pradze oceniają w Berlinie jako „odrzucenie propozycyj rządu czeskiego i ponowne przypomnienie żądań niemiecko - sudeckich".

„Nachtausgabe" pisze: Znajdujemy się przed rozstrzygającą chwilą. Sprawa czeska musi być rozstrzygnięta przez reorganizację Czechosłowacji i naprawienie krzywdy ludności niemieckiej.

„Deutsche Allg Ztg." uważa, że po 20-tu latach prawo samostanowienia narodów powinno być wreszcie przyznane Sudetom. Sudety i ludność sudecka jest niemiecką i ma prawo wyrażenia swej opinii i woli. Lord Runciman, który odbył rozmowę z Henleinem, poznał z tych pierwszych rozmów, jak wielkie są trudności, które ma do pokonania. Nie należy zapominać, że każda cierpliwość ma swe granice.

Niemcy zaprzeczają

BERLIN, 18. 8. Niemieckie biuro informacyjne donosi: Praski korespondent angielskiego dziennika „News Chronicle" doniósł w tych dniach, że według wiarogodnych informacyj, w okręgu Glatz, Kładzko, zgromadzone zostały niemieckie oddziały wojskowe w sile 100.000 ludzi pod komendą gen. von Arnin. Armia ta miała ruszyć na własną rękę przeciw Czechosłowacji. Niemieckie biuro informacyjne zaprzecza stanowczo prawdziwości tych doniesień.

Jeszcze jeden memoriał

wręczył Henlein lordowi Runcimanowi

PRAGA, 18. 8. W czasie spotkania na zamku ks. Hohenlohe Henlein wręczył lordowi Runcimanowi memoriał w sprawie konfliktu między Niemcami sudeckimi a rządem praskim.

W memoriale tym Henlein miał podkreślić dobrą wolę SDP do pozytywnego rozwiązania sporu. SDP pragnie za wszelką cenę utrzymać pokój. Winę za zaostrzenie sytuacji, grożące dalekoidącymi konsekwencjami, ponosi — zdaniem Henleina — rząd praski. Henlein zaznacza dalej, że podstawą żądań SDP są postulaty, sformułowane przez niego w mowie karlsbadzkiej. Na tej platformie pragnie SDP prowadzić rokowania z rządem.

Krytyczne chwile franka

Obławę wśród giełdziarzy

przeprowadziła policja francuska

PARYŻ, 18. 8. Równolegle z wystąpieniem prem. Daladier, który zapowiedział nowe posunięcia rządu w obronie franka władze administracyjne przedsięwzięły szereg zarządzeń, mających na celu ograniczenie spekulacji złotem i walutami zagranicznymi.

Na mocy przepisu prawnego, oddawna nie stosowanego, władze administracyjne nakazały obecnie legitymowanie się dowodami tożsamości przy tranzakcjach złotem. Następnie, w dniu dzisiejszym, policja przeprowadziła obławę wśród giełdziarzy nakazując wydalenie z Francji szeregu cudzoziemców, zajmujących się handlem walutami i złotem, jak również wytoczyła dochodzenia przeciw małym banczkom, handlującym złotem i walutami po cenach daleko wyższych od cen notowanych oficjalnie.

LONDYN, 18. 8. Wczoraj bawił w Londynie kanclerz skarbu sir John Simon, który odbył dłuższą konferencję z prem. Chamberlainem i wieczorem odjechał z powrotem do północnej Anglii, gdzie spędza wakacje.

Jak słychać, rozmowa premiera z kanclerzem skarbu dotyczyła sytuacji franka francuskiego. Omówiona miała być sprawa równoległego brytyjskiego i amerykańskiego poparcia dla waluty francuskiej.

50 milionów fr. strat

Przyniósł dotychczas strajk w Marsylii

PARYŻ, 18. 8. Przedłużający się strajk robotników portowych w Marsylii spowodował znaczne straty dla rolników w Algerii, którzy dostarczają jarzyny do Francji. Straty te obliczone są na blisko 50 milionów franków. W zeszłym tygodniu transport 150 tysięcy uległ dwudniowemu opóźnieniu, a w tym tygodniu transport towarów opóźniony jest o trzy dni, dzięki czemu lwia część towarów uległa zepsuciu.

Rozgoryczenie ludności algieryjskiej, która narażona jest na dotkliwe straty, a często i ruinę, jest bardzo wielkie, przy czym wyrażane jest niezadowolenie z opieszałości, z jaką francuskie czynniki miarodajne przystępują do likwidacji zatargu.

Klęska lotnictwa chińskiego

w walkach z Japończykami

TOKIO, 18. 8. W dniu dzisiejszym samoloty japońskie dokonały nalotu na Hengyang i Paoking w prowincji Hunan oraz na Eczeng w prowincji Hopei.

Podczas nalotu na Hengyang z przeszło 20-tu chińskich samolotów 12 zniszczono na lotnisku. Następnie w walce powietrznej z 30-ma samolotami chińskimi lotnicy japońscy strącili 16. Niektórzy lotnicy japońscy odnieśli rany, lecz mimo to pomyślnie powrócili do bazy. Podczas nalotu na Paoking podpalono koszary na lotnisku. Nad m. Eczeng samoloty japońskie stoczyły walkę z 10-ma samolotami chińskimi, strącając cztery i uszkadzając trzy.

Uniewinniono 10 oskarżonych

w procesie o zajścia w Mejszagole

WILNO, 18. 8. Wczoraj późno w nocy zakończył się proces 24 oskarżonych o zajścia w Mejszagole, w czasie których zdemolowano bóżnicę żydowską i poniszczono wiele domów. Zajścia te wynikły na tle akcji pikietowania sklepów i straganów żydowskich. Poszkodowani obliczają swe szkody na 3000 zł. W dniu wczorajszym przed sądem zostało przesłuchanych prawie 40 świadków.

W wyniku rozprawy 14 oskarżonych zostało skazanych a 10 uniewinniono. Skazany został Jakub Krasowski na 3 lata więzienia, 5 oskarżonych po 1 roku więzienia i 8 po 6 miesięcy więzienia. Powództwo cywilne sąd oddalił bez rozpoznania z powodu braku jego udokumentowania.

Po 10 latach

zdecydowali się protestować

LONDYN, 18. 8. Kilkuset mahometan, zamieszkałych w Londynie zorganizowało dziś pochód celem wniesienia przed domem znanego pisarza angielskiego Welsa nieco spóźnionego protestu przeciwko ustępowi o mahometanach w książce Wellsa, wydanej 10 lat temu p. t. „Historia świata".

W drodze jednak towarzyszący pochodowi policjanci zdołali przekonać organizatorów, by zaniechali demonstracji przed domem wielkiego pisarza.

Czarne chorągwie

nad kopalnią „Walenty-Wawel

Strajk okupacyjny na terenie kopalni „Walenty — Wawel" w Rudzie Śl. uległ zaostrzeniu, bowiem załoga ogłosiła głodówkę i wywiesiła czarne sztandary na 7 szybach kopalni. Interweniującej w województwie delegacji prezesów wszystkich miejscowych organizacji polskich z Rudy Śl. przyrzeczono rozpatrzyć przychylnie wszystkie słuszne postulaty robotników, jednak dopiero po przerwaniu strajku, który jest traktowany jako dziki.

Przed bramami kopalni gromadzą się żony i dzieci strajkujących, które nawet próbowały wtargnąć do willi zawiadowcy kopalni. Manifestantki rozproszyła kilkakrotnie policja. Nastroje są mocno podniecone i sytuację w Rudzie należy uważać za bardzo poważną.

W czwartek odbyła się ponowna konferencja u Komisarza Demobilizacyjnego, która również nie dała wyniku.

Polski samochód rozstrzaskał się

w pobliżu Kłajpedy

KOWNO, 18. 8. We wtorek w pobliżu Kłajpedy rozbił się samochód, prowadzony przez p. Juchniewiczównę.

W chwili wymijania furmanki, której konie spłoszyły się, samochód wpadł do rowu i rozbił się o drzewo. Na skutek zderzenia pękł zbiornik z benzyną i samochód stanął w płomieniach. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności jadący drogą rowerzysta dobiegł na czas do samochodu i otworzył drzwi oraz wyciągnął znajdujących się w samochodzie pasażerów. Samochód spłonął.

Ciężko ranni i poparzeni są p. Juchniewiczówna i p. Adam Chrapowicki. Lekko ranny został p. Tyszkiewicz. Karetka pogotowia przewiozła ofiary katastrofy do szpitala Czerwonego Krzyża w Kłajpedzie.

P. Tyszkiewicz mógł po opatrunku wrócić do Połągi. Natomiast p. Juchniewiczówna i p. Chrapowicki musieli pozostać w szpitalu. Stan p. Juchniewiczówny jest poważny. Podobno grozi jej zapalenie mózgu.

Cudowne uzdrowienie

chorej od 9 lat

GENUA, 18. 8. W Savignone koło Genui, w czasie odpustu, który się odbywał w dniu Św. Katarzyny, w obecności biskupa Cyrenaikai, zdarzył się wypadek cudownego uzdrowienia. Pewna 60 letnia kobieta, która od 9 lat miała prawą nogę unieruchomioną na skutek artretyzmu, bezpośrednio po błogosławieństwie wstała i poczęła chodzić z całkowitą swobodą. Wypadek ten wywołał olbrzymie wrażenie wśród obecnych.

REDAKCJA: Warszawa Al. Jerozolimska 121 Telefony 666-62 (sekretariat) 666-99 (ogólny). 330-69 (Dział gospodarczy „Kronika Kupiecka") Oddział miejski „ABC" Nowy Świat 15 I piętro tel. 224-80 przyjmuje interesantów codziennie w godzinach 17.30 — 19.00
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121 Tel. 309-33, 309-32 (Kasa, buchalteria) Kantor — Prenumerata: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro tel. 224-50 Zarząd i Dział Ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro, tel. 224-40 Konto PKO 23400 Pocztowe Konto Rozrachunkowe Nr 2 Skrzynka Pocztowa 745 Adres telegraficzny: ABC Warszawa
PRZEDSTAWICIELSTWA: Łódź, Piotrkowska 103 tel. 111-44 Biuro czynne w godz. 10—13, 15—18. Poznań, 27 Grudnia. Włocławek, Cyganki 34 tel. 135 Kalisz, Rzeźnicza 4 tel. 477 Katowice, ul. Starowiejska 3
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł 3.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł 3.30 miesięcznie. Za granicą zł 4.00 Wyd. B (z premią książkową) 6.50 W Austrii, Czechosłowacji, W. M. Gdańsku i na Węgrzech cena prenumeraty jak w kraju
Za zwrot nadesłanych a nie zamówionych rękopisów redakcja nie odpowiada

Ceny ogłoszeń: za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-ej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) 80 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 60 gr., na ostatniej stronie — 70 gr. W dodatku niedzielnym 70 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1.50 zł., opisy specjalne — 3 zł., lekarskie 30 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych" liczy się za oddzielne wyrazy, tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty — wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Dział ogłoszeń: Nowy Świat 15 m. 1, I piętro. Biuro czynne od godz. 9 rano do 4 popoł. Tel. 224-40.

Redaktor naczelny: dr. Tadeusz Gluziński — **Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC" Sp. z ogr. odp.** Odbito w „Drukarni Literackiej", Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. — **Redaktor odpowiedzialny: Henryk Wysokiński.**